Nr. 40. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Lutego 1867. Rok VI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półtora miesiąca, tj. od 16. lutego do końca marca rb. 2 zlr. 60 ct.
na półpięta miesiąca, tj. od 16. lutego do końca czerwca rb. 7 „ 50 „
miesięcznie . . . 1 „ 70 „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

Na półtora miesiąca tj. od 16. lutego do końca marca rb. 2 zlr. — ct.
kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie . . . 11 zlr. — ct.
Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie . . . — „ 65 „
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . — „ 50 „
Na HALICZANINA, kalendarz na rok 1867 52 „
Na KRAKOWIANINA, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierożyńskiego . . . 1 zlr. 30 ct.
Na KALENDARZ KRAKOWSKI Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 „
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . 50 „
Na Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 „ — „

Sprawa wschodnia i europejskie przymierze

IV.

Sprawa wschodnia, której wewnętrzne elementa staraliśmy się określić, zdaje się, iż weszła stanowczo na drogę, na której dotąd nigdy nie bywała — na drogę prób rozstrzygnięcia jej przez reformy wewnętrzne w Turcji. Dziś świadczą już o tem nie doniesienia korespondentów, ani wnioski dziennikarskie, lecz zapewnia poważny głos mowy tronowej Napoleona III.

Jakikolwiek będzie rezultat tych usiłowań, w każdym razie niezmierną drogę musiała ubiedz Europa, jeźli państwo jak Austrja, opuszcza drogę stania na straży tureckiego imperjum i podtrzymywania władzy sułtana, a minister jej, zrywając z tradycją metternichowskiej polityki, pierwszy proponuje wdanie się w sprawy tureckie, — jeźli Anglia porzuca swój polityczny dogmat o nietykalności tureckiego państwa, i nie waha się przykładać rękę do przesłania łoża c h o r e g o c z ł o w i e k a. Wielką drogę ubiegła Europa, i zgruntu zmieniły się jej przekonania o sprawie wschodniej, o warunkach europejskiej równowagi w tych stronach. Znać sprawa wschodnia dojrzała w umysłach, skoro nikomu już w Europie nie marzy się o utrzymaniu obecnego stanu rzeczy w Turcji. To też, nadaje obecnie najdrobniejszym na Wschodzie wypadkom tak groźne znaczenie, — to dojrzenie w umysłach nie dozwala sprawy wschodniej odsełać jak dotąd do dalekiej przyszłości, a stawiac ją na porządku dziennym polityki europejskiej, nadaje zamierzonym reformom niezmierną wagę początku już prawdziwego jej rozstrzygania.

Nie znane nam są projekta reform, doradzanych sułtanowi, kryją się one w tajemnicy gabinetów. Z projektów, jakie się snują po europejskiej publicystyce, te, które nie są luźnemi radami pojedynczych dziennikarzy i mają swe źródło w sferach rządowych, są tylko przecież badaniami gruntu, dla rozwinięcia dalszych zamysłów. Wszystkie zaś w ogóle są tak radykalnie radzącemi, tak z gruntu przekształcającemi stosunki wschodnie, iż nie można dojrzeć żadnego związku pomiędzy niemi a zamierzonemi reformami i radami, dawanemi sułtanowi przez mocarstwa Europy.

Europejscy mężowie stanu nie lubią planów radykalnych. Takie plany burzenia z gruntu i stawiania nowych budowli, wymagają zbyt wielkich ofiar, nie są zwykle odpowiedniemi ściśle danemu stanowi rzeczy, a co najważniejsza, raz rozpoczęta radykalna kuracja komplikuje się w biegu nieprzewidzianemi elementami, i prowadzi do rezultatów, planem nie objętych, częstokroć niezgodnych z jego celami. Dla tego też zamiary mocarstw co do tureckiej reformy radykalnemi być nie mogą — zgodność ich ze zwierzchniczemi prawami sułtana, zaręczona tak w mowie królowej angielskiej jak cesarza Francuzów, więcej znaczy, aniżeliby jej sens gramatyczny wskazywał. Znaczy bowiem, reformy li administracyjne w zarządzie tureckim, pewne koncesje na rzecz wyznawców Chrystusa, obdarzenie ich przywilejami, przynależnemi dotąd tylko muzułmanom.

Takie zaś reformy, czyż znacznie mogą rozplątać węzeł kwestji wschodniej? Wierzymy w szczere chęci Abdul Azisa, wierzymy, iż reformy administracyjne szczerze przedsięwziętemi zostaną. Wierzymy nawet w częściowe ich powodzenie — chociaż czego nie spoiła potężna ręka lorda Stratford Redcliffe, nie wahającego się dodawać do praktycznych pomysłów angielskiego męża stanu gwałtownych środków wschodniego despoty, trudno, aby spoiła zniewieściała ręka tureckich ministrów — a staranność o nieobrażanie chwiejącej się zwierzchniczej władzy sułtana i wzajemne do siebie niedowierzanie sparaliżują do reszty siłę europejskiego w tym względzie współdziałania i pomocy mocarstw.

W każdym zaś razie to jedna dopiero jest strona kwestji. — Żadne administracyjne reformy nie zapełnią przepaści między dwoma obok siebie żyjącemi światami: chrześciańskim i Islamu — żadne nie zamkną pierwszego przed wpływem intryg zewnętrznych. Gdyby nawet szerokie koncesje, wychodzące poza granice zasadniczych przekonań wyznawców Mahometa zbliżyły te dwa światy do siebie, nie wzmocni to siły ottomańskiego państwa, nabyte elementa słabość i rozprzężenie mu tylko przyniosą, bo wpływ na chrześcian Islamu nie może być moralnym, nie może mu zdrowych jednostek przysparzać.

Administracyjne reformy nie wyrwą z odradzających się serc greckich przekonań, że to do nich należy spuścizna po chorym człowieku, — nie zamkną wpływu Grecji, odbywającego się wszystkimi kanałami życia na grecką ludność Turcji, — nie zatrą skutków francuzko-moskiewskiej ugody z d. 6. lipca 1827 r. za cień uległości, szersze przyznającej granice greckiej narodowości, niżeli je w trzy lata później otrzymała.

Administracyjne reformy nie zasłonią 80-milionowemu mocarstwu Północy perspektywy na Bosfor, nad którego brzegami ma się dopiero skonsolidować potęga wschodniego caratu, i gdzie krzyż, ręką cara na bizanckiej kopule zatknięty, ma nadać sens i znaczenie moskiewskiemu prawosławiu.

Nie. — Wolno Europie próbować reform administracyjnych w Turcji, lecz nie wolno śledzącym za komplikacjami europejskiej równowagi wierzyć w rozwiązanie drogą tych prób sprawy całej. Reformy w Turcji, szczerze podjęte, będą tym otworem, przez który do odosobnionego świata wejdzie świeże powietrze, aby powiększyć i przyspieszyć za powolną w nim widać fermentację. Pod ich oddechem, po otrząśnieniu się z pojęć przeszłości, ożywią się pretensje, niezgodne z całością tureckiego państwa — powiększy śmiałość wszystkich rozkładowych żywiołów. Może nawet syn Mehmeda Ali zapragnie dokonać dzieła założyciela dynastji, może Ismail - Pasza zechce niezawisły tron Egiptu zbudować — a razem z tym jego zamachem, rozchwieje się i francuzko-angielska zgoda.

Reformy administracyjne w Turcji, szczerze podjęte, to tylko promień sympatycznego światła, promień przebaczenia, rzucony na twarz ginącego w Europie Wielkiego Turka — lecz kwestja wschodnia, spuścizna jego, stać będzie jak stoi przed światem w całej swej przerażającej całości.

Przegląd polityczny.

Ministrowie węgierscy są już mianowani. Jutro o tych nominacjach reskrypt królewski zawiadomi sejm peszteński. W czwartek mieli wszyscy nowomianowani ministrowie węgierscy posłuchanie u cesarza, który każdego osobno przyjmował. Po audjencji tej odbyła się narada ministrów węgierskich pod przewodnictwem cesarza, która trwała do godziny 6 wieczór. Równocześnie odbyło się ostatnie posiedzenie węgierskiej kancelarji nadwornej. Kancelarja nadworna została, jak wiadomo, już rozwiązaną.

Gazeta Wiedeńska ogłasza rozporządzenie, dotyczące organizacji sądownictwa w Krainie. Organizacja sądownictwa w Galicji także już jest uchwaloną i zatwierdzoną. Jutro lub pojutrze mają się w *Gaz. Wied.* pojawić nominacje naczelników sądów powiatowych.

Konferencja „wiernych konstytucji" Niemców austrjackich do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Na niefortunnem jednem posiedzeniu skończyła się konferencja. Drugiego posiedzenia nie próbował p. Pratobevera wcale zwoływać. Członkowie konferencji, należący do obozu ściśle *centralistycznego, zeszli się jednak* w czwartek na wieczór do p. Beusta. *N. fr. Presse* powiada, że p. Beust zapewnił przy tej sposobności obecnych, iż się stanowczo na stronnictwie „wiernem konstytucji" oprzeć postanowił, a dla udowodnienia swojej dla ludzi centralistycznych sympatji przyrzekł, że ich przywódzca br. Pratobevera mianowany zostanie marszałkiem sejmu niższo-austrjackiego. Jak z wczorajszego telegramu widzimy, dotrzymał on słowa.

O konferencji tej pisze nasz korespondent wiedeński:

„Centraliści niepoprawni żądali poprostu, żeby rozpocząć nanowo krucjatę przeciw wszystkim przeciwnikom patentów lutowych, nie wyłączając ani Węgrów ani Kroatów itd. Najwymowniej popierał tę politykę zapomnianą dr. Mühlfeld, a za nim Skene. Kaiserfeld, któremu tylko wtórował stary Wieser z Wyższej Austrji, był przeciwnego zdania, stanął na punkcie kompromisu z Węgrami i bronił autonomii krajów. Zakrzyczeli go wszyscy, tak że przewodniczącemu gospodarzowi trudno było przywrócić porządek i spokój. Taki niesmak się rozszedł po sali obrad, że już tylko o rzeczach obojętnych rozprawiano. Autonomiści odjechali zaraz do domu.

„Br. Pratobevera jest mianowany marszałkiem sejmu niższo-austrjackiego.

„Stanowi to dostateczny dowód, że polityka centralistyczno-niemiecka wzięła górę nad polityką pojednawczą i autonomiczną byłego mini-

Dzika gmina.

Mundus pauca sapientia regitur.

W dziwnych sprzecznościach plotą i plączą się nasze dzieje. Tu na Przykarpaciu po Wisłę i Zbrucz mamy nibyto sami przeprowadzić społeczne urządzenie kraju przez sioła, gromady, powiaty itd.; a tuż obok za Wisłą i Zbruczem braci naszych po raz już niewiem który urządzają po swojemu podsłowiańszczone Finy, Baszkiry, Tatary. I najczystszych Słowian według zapowiedzi słowiańszczy zaleśna dzicz i barbarzyńce z głębokiej Azji; w świątyni dawnej republiki robią porządek car i sprawne jego sługi, a w krainie złotej wolności na urągowisko uczą swobody ludzie, których zwą wolnodumcami, choć od pradziadów nawykli do twardej niewoli!

Tutaj promyczki złudnej, lecz zawsze miłej nadziei, a tam rozpacz, orgie caryzmu jak bankiet złych duchów na zwaliskach i grobach.

Śród tego zamętu chwilowej pociechy, krzywd niepomszczonych i obrażonej sprawiedliwości, straszliwych zbrodni i zwierzęcego szaleństwa, nieraz ci zapewne polski czytelniku zamyślić się przyszło nad tem, ażali jest jaka forma organizacji społecznej, w którejby ludzie i ludy mogły znaleźć ukojenie; przez którąby mogli wstąpić na drogę szlachetniejszych, prawdziwie ludzkich potencyj i w własnem udoskonaleniu dobić się tej szczęśliwości życia, której każdy łaknie od kolebki, a szuka do grobu.

Zestawiając przykłady różnych ludów i epok, pewnie naszą gminę słowiańską czyli staropolską porównywałeś z urządzeniami, które się praktykowały w dalekiej starożytności u Greków i Rzymian, ze zwyczajami i ustanowami wieków średnich, i zarządnictwem czasów najnowszych. Zapewne przebiegłeś myślą gminę szpartańską i rzymską, rodowe drużyny Gallów i Germanów, municypia włoskie i niemieckie, klany Szkotów i gany Szwajcarów, utopie falanstjerów i nieutopie urządzeń w mormońskich osadach; toż ową przez carzystów fałszywie za słowiańską wydawaną gminę moskiewską, i podobną jej na kapralskim rządzie i sądzie opartą tak zwaną komunę południowych Słowian, itp. Nie wiem do jakich wyników z tych porównań doszedłeś; cokolwiekbądź jednak, zdaje mi się, żeś się gniewać nie powinien, jeżeli ci tu w krótkim opisie przedłożę jeszcze także próbkę gminy, iż ją tak nazwę d z i k i e j, to jest urządzeń, zwyczajów i obyczajów u jednego z plemion tak zwanych dzikich ludzi.

Nie posądzaj mnie jednak o zamiar zalecania ci może tego, co wymyślił człowiek, nie wiele odbieżały od stanu pierwotnej surowości; sam Jakób Rousseau nie chciałby zostać dzikim Indjaninem, a cel mój jest inny. Oto chciałbym obrazkiem tym, zdjętym wprost z natury, nietkniętej jeszcze tak zwaną cywilizacją, wyprowadzić myśl twoją, polski obywatelu, z ciasnego koła, w którem nas wszystkich więzi nasze, partykularyzmem przejmujące położenie; oderwać na chwilę od egoistycznej zaściankowości, od małodusznej powiatowszczyzny, od tego zasklepionego ślimaczą skorupą, lub zabitego deskami samolubnego światka, w którym już nawet dla wielkiej myśli zespolonego narodu miejsca nie staje, z którego poziomości częstokroć ani nawet granic naszej drogiej ojczyzny dopatrzyć ni też do wysokości jej ideału wynieść się potrafimy. Przebiegnąwszy ten obrazek maluczki, od znanych ci potrzeb twojej zagrody, twego sioła, okolicy lub powiatu, na ludzi i ludzkość w ogóle przejść zechciej miły czytelniku, zechciej sobie zadać pytanie: o ile do dziś dnia postąpiła ta ludzkość, o ile postąpiliśmy w rzeczach najprostszych społecznego porządku? Czy raczej nie istnieje tak dobrze u nas, jak i u rozumniejszych sąsiadów naszych wiele form, które nawiązały się już w pierwszej dobie istnienia rodu ludzkiego, w owym stanie tak zwanej dzikości, i trwają mimo wiedzy po dziś dzień, przez długie wieki, przez podniebia, strefy i rasy, jakby zrośnięte z samą istotą człowieka? Może też kiedyś badacz w doskonalszej niż dzisiejsza dobie ludzkości, takie same jak my dzisiaj nad dzikiemi i półdzikiemi ludami, nad naszej własnej społeczności stanem będzie robił uwagi!

Zechciej też poznać Polaku, że częstokroć to co ci z arcyuczoną zaprawą i nastrojem podają Niemcy jako cudowny swoich rozmów wynalazek, stare jest jak ten świat człowieczy, i że tej samej mądrości możnaby się niekiedy doszukać nawet między dziczą. Nie mówię byś gardził cudzym rozumem, lub pomiatał acz cudzą, lecz dobrą myślą, bo przywileju mądrości żaden nie posiadł naród. Lecz wiedz o tem zarazem Polaku, że i w duszach pradziadów twoich zrodziła się myśl wyższa nad inne; że oni to chociaż grzesząc nieraz w namiętnem dla niej zachwyceniu, wypieścili ją w swych sercach, zatwierdzili wielkiemi słowy i czynami, ofiarą ziemskich bogactw i krwi, przelanej obficie; — a ta myśl i zasada najszczytniejsza i najbardziej ludzka zwie się w o l n o ś ć. Wszystkie staatsidey twoich sąsiadów mają się do tej najwyższej zasady jak *servus* rzymski do wolnego ojczyzny obywatela. Tak tylko w imię tej idei, dobrze znanej już praojcom twoim, ród ludzki osiągnie to, do czego wzdycha i dąży od poczęcia dziejów, tj. s w o j e w y z w o l e n i e!

Wśród Cichego oceanu jest wyspa, cudownie piękna i bogata. I l h a f o r m o s a*) t.j. „uroczy ostrów" nazwali ją Portugalczycy, zdumieni wdziękiem i czarami jej przyrody. Jakby raju kawałek, bezwątpienia jest ona jedną z najpiękniejszych i najmilszych krain na ziemi. Mierząc 148 mil długości a 130 szerokości, przedstawia płat lądu, na którymby się i Polska nasza od Krakowa aż za Dniepr, i od Karpat po morze, pomieściła. Klimat jej zdrowy i nader przyjemny, obfitość ciekących wód wielka, a chociaż przeważnie wzgórzysta, posiada też rozległe równiny i smugi nadzwyczaj urodzajnej ziemi wzdłuż wybrzeży morza. Wszelkiego rodzaju kosztowne plony, cynamon, imbier, kasja, kamfora i t. p. rodzą się obficie, a obfitość bydła i zwierzyny w kniejach tak wielka, że całemi okrętami wywożą mięso do Chin, skóry do Japonii i indziej. Dziki, gazelle, zające, borsuki, żbiki, kuropatwy, bażanty, gołębie i inne znajdują się tu w wielkiej ilości; jadowitych zaś albo drapieżnych zwierząt, wyjąwszy rzadkiego bardzo tygrysa, niema wcale. W górach kopalin cennych, kruszców, a mianowicie też siarki, bogate leżą pokłady. Czasami wprawdzie ziemia ta się trzęsie tak gwałtownie, iż zdaje się, jak gdyby wyspa ta miała się spiętrzyć, albo zapaść w głębiny morza, mieszkaniec jednak rychło oswaja się i nawyka do tego wspaniałego zjawiska przyrody. Toż nasiadłość w tym kraju wielka, i wszędzie spotykasz ludne i wesołe okolice. Mieszkańce są dużego wzrostu i dobrze zbudowani, ciemnej lub żółtawej cery, całe lato chodzą jak w raju tj. nago. Kobiety, mniejsze wzrostem i bielszej od mężczyzn cery, odznaczają się siłą i zdrowiem, są przytem dobre i mają wiele naturalnego wdzięku. W ogóle ludzie ci przyjacielscy i dobroduszni, nie łatwo dopuszczają się oszukaństw lub kradzieży, są wierni dla swych przyjaciół i krewnych; w zupełnem przeciwieństwie do innych orjentalów, wszystko raczej zniosą, zanimby się dopuścili zdrady. Chętnie się uczą, mają rozum zdrowy i pamięć wyborną.

Głównem ich zatrudnieniem jest rolnictwo, to jest uprawa ryżu, i łowiectwo. Choć mają ziemi podostatkiem, to jednak nie uprawiają więcej jak niezbędna wymaga potrzeba, czasem zaniedbując nawet i tego. Mężczyźni pracują bardzo niechętnie, tak że na kobiety przypada największa część robót w polu i w domu. Gdy ryż zebrano, co dnia tyle tylko mielą albo opy-

*) Obrazek ten natury i życia mieszkańców wyspy Formoza, osnuty jest podług dawnych notat holenderskich przez księdza dr. Lobscheid, misjonarza.

strja stanu, a to głównie dla tego, że br. Pratobevera, chociaż pensjonowany minister, stanął otwarcie w opozycji przeciw cesarskiemu patentowi z d. 2. stycznia.

„Zresztą trudno dziś nie widzieć że p. Beust swoją energię własnego „indywidualizmu“, której w Saksonii dał dowody, chce wypróbować w Austrji.

„Tam mu się nie udało. Rzucał się na wszystkie strony, wykombinował akcję polityczną i militarną, na której Saksonia źle wyszła, (a jak dziś wiadomo, byłaby może przestała istnieć, gdyby nie interwencja Francji w Mikułowie.“

Jaki był rezultat konferencji federalistów, która się odbyła w piątek w Wiedniu, niewiemy. Z posłów polskich brali w tej konferencji udział pp. Adam Potocki, Florjan Ziemiałkowski, Grocholski i Henryk Wodzicki. Z czeskich posłów mieli brać udział w konferencji pp. Rieger, Sladkowski, Skrzejszowski redaktor *Politik*, i Zeithammer. *Presse* powiada, że i hr. Clam Martinitz należał do narad, tudzież że prócz Słowieńców: Tomana, Sweteca, Kosty i Garibaldiego i posłów tyrolskich federalistów, brali w konferencji także udział reprezentanci Słowian i Rumunów węgierskich. O ile wiemy, nie mieli reprezentanci polscy zamiaru wchodzić w jakiekolwiek układy ze Słowianami i Rumunami węgierskimi. O konferencji tej podaje niektóre szczegóły nasz korespondent wiedeński w liście poniżej zamieszczonym.

Francja. Mowa od tronu cesarza Napoleona, którą odczytano przy zagajeniu Izb francuzkich, opiewa dosłownie jak następuje:

„Panowie senatorowie! Panowie deputowani!

„Od ostatniej sesji waszej ważne zaszły w Europie wypadki. Jakkolwiek wypadki te szybkością i ważnością swoją świat zadziwiły, to jednak zdaje się że jak to cesarz Napoleon przewidział, wypadki te niestety zajść musiały. Cesarz Napoleon powiedział na wyspie ś. Heleny: „Jedną z mych największych myśli, jest myśl połączenia (aglomeration) i skoncentrowania tych samych geograficznych narodów, które rewolucje i polityka podzieliły, pokawałkowały. To połączenie nastąpi siłą rzeczy prędzej lub później; impuls już dany, i nie myślę by po moim upadku i po zniknięciu mojego systemu w Europie inna wielka równowaga była możliwą, jak połączenie i związanie się (confederation) wielkich narodów.“

„Przekształcenia, które zaszły we Włoszech i Niemczech, przygotowują urzeczywistnienie wielkiego programu połączenia się państw europejskich w jedną wielką konfederację.

„Widok wytężeń, czynionych przez narody sąsiednie, celem zebrania od tylu wieków porozrzucanych członków, nie może niepokoić kraju naszego, którego części nieodwołalnie ze sobą są związane i tworzą ciało jednolite nie do rozbicia.

„Przypatrywaliśmy się z bezstronnością walce, która toczyła się z drugiej strony Renu. Wobec tego starcia okazał kraj głośno swoje życzenia pozostania zdala od tej walki. Nietylko zastosowałem się do tego życzenia, (*dé féré á ces voeux*), lecz i przyłożyłem wszelkich starań by przyspieszyć zawarcie pokoju. Nie uzbroiłem ani jednego żołnierza więcej, nie ruszyłem z miejsca ani jednego pułku, a jednak głos Francji miał tyle wpływu, że powstrzymał zwycięzcę u bram Wiednia.

„Nasze pośrednictwo sprowadziło między wojującymi układ, który pozostawiając Prusom rezultat ich zwycięztw, utrzymał Austrji z wyjątkiem jednej prowincji całość jej terytorjum, a odstąpieniem Wenecji uzupełnił niepodległość włoską.

„Nasza działalność nwydatniła się więc sprawiedliwością i pojednawczością.

„Francja nie dobyła oręża, gdyż jej honor nie był zaangażowany i ponieważ przyrzekła, że zachowa ścisłą neutralność.

„Na innej części kuli ziemskiej byliśmy zmuszeni uciec się do przemocy, aby uczynić zadość słusznym żażaleniom, i usiłowaliśmy odbudować na nowo byłe niegdyś cesarstwo.

„Uzyskane początkowo pomyślne rezultaty zostały zniweczone współdziałaniem przeciwnych okoliczności.

„Myśl, która kierowała ekspedycją meksykańską była wielka. Odrodzić naród, zaszczepić tam idey porządku i postępu, naszemu handlowi otworzyć wielkie drogi odbytu, i zostawić jaknajlepszą pamiątkę wyrządzonej dla cywilizacji usługi, to było moje i wasze życzenie.

„Ale od chwili, gdy mi się zdawało, że wielkość ofiar jest większą od interesów naszych, które nas powołały poza ocean, postanowiłem z własnego popędu odwołać nasz korpus. Rząd Stanów Zjednoczonych pojął, że mniej pojednawcze postępowanie byłoby się przyczyniło do przedłużenia okupacji i do pogorszenia stosunków, które ze względu na dobro obu krajów przyjacielskiemi pozostać muszą.

„Na Wschodzie wybuchły niepokoje, ale mocarstwa starają się, aby sprowadzić stan rzeczy, któryby zadość uczynił uprawnionym żądaniom ludów chrześcijańskich, strzegł praw sułtana i zapobiegł niebezpieczeństwom.

„W Rzymie wykonaliśmy wiernie konwencję z dnia 15. września. Rząd Ojca Świętego wstąpił w nową fazę; pozostawiony sam sobie, utrzymuje się swemi własnemi siłami, czcią, jaką przejmuje wszystkich głowa kościoła katolickiego, i przez dozór, jaki wykonuje rząd włoski w sposób lojalny na granicy państwa Kościelnego. Gdyby zaś sprzysiężenia demagogiczne w swej zapamiętałości chciały zagrażać świeckiej potędze stolicy świętej, wtedyby Europa, mam to nie wątpię, nie dozwoliła na spełnienie czynu, któryby tak wielką trwogę rzucił w świat katolicki.

„Ze stosunków mych do mocarstw obcych mam powody być tylko zadowolonym. Nasze stosunki z Anglią stają się z dniem każdym ściślejszemi, w skutek jednakowości polityki naszej, i przez różnorodność naszych stosunków handlowych. Prusy starają się unikać wszystkiego, coby mogło obudzić naszą drażliwość narodową, i zgadzają się z nami w kwestjach głównych europejskich.

„Moskwa, ożywiona pojednawczemi zamiarami, jest skłonną nie oddzielać swej polityki od polityki Francji. Tak samo ma się rzecz z cesarstwem Austrjackiem, którego wielkość jest niezbędną dla równowagi powszechnej. Nowy traktat handlowy utworzył nowe węzły między obydwoma krajami.

„Hiszpania i Włochy wreszcie szczere z nami utrzymują porozumienie. Nic nie mogło wobec dzisiejszych stosunków budzić nasz niepokój, i mam silne przekonanie, że pokój zakłócony nie będzie.

„Spokojny o teraźniejszość i ufając przyszłości, mniemałem, że nadeszła chwila rozwoju naszych instytucyj. Corocznie wyrażacie mi w tym względzie wasze życzenia, ale słusznie przekonani że postęp jest możliwy tylko przy harmonii między władzami, położyliście — dziękuję wam za to — ufność we mnie, abym sam rozstrzygał o chwili, którą uznam za stosowną do urzeczywistnienia waszych życzeń.

„Dziś po 15 latach spokoju i pomyślności, które zawdzięczamy naszym wspólnym usiłowaniom i waszej uległości dla instytucyj cesarstwa, zdawało mi się, że nadeszła chwila, aby przyjąć liberalne zaprowadzenia, które były w myśli senatu i usiłowań ciała prawodawczego.

„Czynię więc zadość waszym oczekiwaniom, i nie przekraczając konstytucji proponuję wam ustawy, które dają nowe gwarancje swobodom politycznym. Naród, który moim usiłowaniom przyznaje słuszność, i który jeszcze niedawno w Lotaryngii tak tkliwe złożył dowody przywiązania swego do dynastji mojej, zrobi z tych nowych praw mądry użytek. Po słuszności zazdrośny o swój spokój i o swoją pomyślność będzie on i nadal pogardzać niebezpiecznemi utopiami i podburzeniami stronnictw. Co do was moi panowie, których tak ogromna większość tak wytrwale popierała moją odwagę w tak trudnem dziele rządzenia narodem, wy panowie będziecie i nadal wraz zemną wiernymi stróżami prawdziwych interesów i wielkości kraju. Interesa te wkładają na nas obowiązki, które będziemy umieli spełnić. Francja jest szanowaną na zewnątrz, armia okazała swoją waleczność; gdy się jednak stosunki wojenne zmieniły, więc wymagają one pomnożenia naszej siły obronnej, i musimy się tak zorganizować, by nas zranić nie można.

„Projekt do ustawy, który z taką rozważono troskliwością, zmniejsza ciężar konskrypcji w czasach pokojowych, dostarcza wielkich źródeł pomocy w czasach wojennych, rozdziela w sposób sprawiedliwy ciężary na wszystkich i czyni zadość zasadzie równości. Projekt ten ma znaczenie instytucji, iż będzie on, mam nadzieję, patrjotycznie przyjęty. Wpływ narodu jest zawisłym od ludzi takich których pod broń postawić może. Niezapominajcie panowie że państwa sąsiednie ponosiły nierównie większe ofiary dla dobrej organizacji armii; zwróciły one oczy swoje na was, aby podług waszych postanowień osądzić czy wpływ Francji w świecie powiększył się czy też się zmniejszył. Starajcie się by nasz sztander narodowy zawsze na tej samej powiewał wysokości; jest to najpewniejszy środek zachowania pokoju a ten pokój trzeba zrobić płodnym, łagodząc nedzę i pomnażając pomyślność powszechną.

„Okrutne plagi dotknęły nas w roku właśnie przeszłym. Wylewy i epidemie zniszczyły niektóre z naszych departamentów. Dobroczynność ulżyła cierpieniom indywidualnym, a od was zażądany będzie kredyt, aby naprawił szkody, wyrządzone własności publicznej. Pomimo tych częściowych nieszczęść, nie powstrzymał się postęp powszechnego dobrobytu. W czasie ostatniej epoki finansowej powiększyły się bezpośrednie dochody o 50 milionów a handel zewnętrzny o więcej niż o miliard. Stopniowe polepszanie się finansów naszych dozwoli wkrótce nadać rolniczym i ekonomicznym interesom, które w skutek otwartej we wszystkich częściach kraju ankiety, wyjaśnione zostały, zadawalniające rozszerzenie. Naszem staraniem będzie wtedy zredukowanie pewnych podatków, ciążących zbytnio na posiadłości ziemskiej, szybkie wybudowanie wewnętrznych dróg wodnych, nowych portów, kolei żelaznych a szczególnie dróg wicynalnych, tych niezbędnych pośredników dobrego rozdziału płodów ziemnych.

„Jesteście już od roku ostatniego zajęci ustawami o nauce elementarnej i o kooperacyjnych towarzystwach. Zatwierdzicie spodziewam się postanowienia w nich zawarte, polepszycie moralne i materyalne stosunki ludności wiejskiej i klas pracujących naszych wielkich miast.

„Każdy rok otwiera naszemu pośrednictwu i naszym usiłowaniom nowy otwiera horyzont. Naszem zadaniem jest w chwili obecnej, ukształtować obyczaje nasze publiczne, podług praktyki instytucyj liberalnych. Dotąd była wolność we Francji tylko chwilowem zjawiskiem, nie mogła w jej gruncie zapuścić korzeni, bo niezwłocznie po użyciu jej następowało nadużycie, i ponieważ naród wolał ograniczyć wykonywanie swych praw, niż znosić nieład w ideach i rzeczach. Jest to i was i mnie godnem, zrobić większy użytek z zasad wielkich, które są chwałą Francji.

„Wasz rozwój nie będzie jak niegdyś uszczuplać potrzebnego blasku władzy rządowej. Władza jest dziś utrwaloną, a gwałtowne namiętności, jedyna przeszkoda rozszerzenia swobód naszych, znikną w ogromie prawa powszechnego głosowania. Mam zupełne zaufanie w zdrowym zmyśle i w patryotyzmie narodu, a silny mem prawem, które mam od narodu, silny sumieniem mojem, które niczego nie pragnie jak dobra, wzywam was, byście wspólnie ze mną szli drogą cywilizacji dalej.“

Włochy. *Opinione* donosi z Rzymu, iż przeciwko kardynałowi d'Andrea, w skutek listów w pismach publicznych przez niego ogłoszonych, drugi proces wytoczony został i że mówią o pozbawieniu go purpury kardynalskiej.

Armonia pisze, iż mówią, że król Wiktor Emanuel uda się na wiosnę do Paryża dla zwiedzenia wystawy. Podróży tej przypisują niejakie znaczenie, zwłaszcza gdyby i hr. Bismark do Paryża miał się udać. W przypuszczeniu zejścia się króla włoskiego z ministrem pruskim w w Tuilerjach zdaje się iż podróż księcia Humberta do Wiednia, która na koniec bieżącego miesiąca odłożona była, znów odroczona będzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 14. lutego.

☐ Równocześnie ze zjazdem niemieckich posłów sejmowych odbywa się tu w Wiedniu zjazd posłów sławiańskich. Do tej chwili są Wiedniu reprezentowane Czechy przez swoich naczelników dr. Riegera, Skrejszowskiego, Thuna, Martinitza i. t. d. z Morawy przybył Prażak — jest także i Zeithammer, niemniej kilku reprezentantów Słowenii. Dzisiejszym wieczornym pociągiem oczekiwani są od nas Grocholski, Kraiński, Ziemiałkowski, Żyblikiewicz i Adam Potocki.

Zaciętość Czechów na Niemców w niczem nie ustępuje zaciętości niemieckiej przeciwko Czechom. Trudne tu będzie stanowisko naszych delegatów, żądania bowiem Czechów sięgają tak daleko, że my bez naruszenia własnego interesu do ostatnich granic z niemi iść nie możemy. Rola zaś pośrednicząca między Czechami i Niemcami jest niepodobna.

O ile wyrozumieć mogłem, to usposobienie innych słowiańskich delegatów jest o wiele skłonniejszem do zgody jak u Czechów; w każdym zaś razie pożądanem jest przybycie naszych posłów, bo zbadają sytuację na miejscu, i łatwiej im przyjdzie skierować do niej czynności sejmowe na pożytek kraju.

Z oka spuścić nie należy, że na wypadek wysłania do Rady państwa ze wszystkich sejmów, liczba posłów nieniemieckich krajów przeważy liczbę posłów niemieckich najmniej o sześć głosów. — Tego stosunku spodziewać się nie można, jeżeli zpowodu niewysłania posłów do Rady państwa, sejmy krajowe rozwiązane, a bezpośrednie wybory rozpisane zostaną.

Ale stać się może, że jeżeli większość sławiańska, ściśle zorganizowana, wystąpi przeciwko polityce Beusta, i na głowę pobije niemieckie jego stronnictwo, to w takim razie rozwiąże rząd Radę państwa i nowe rozpisze wybory. A więc koniec jeden i ten sam. Nie wysłać do Rady państwa źle, bo rozwiążą sejmy i rozpiszą bezpośrednie wybory — wysłać do Rady państwa i stanąć jako większość w opozycji celem obalenia p. Beusta źle — bo rozwiążą rajchrath i rozpiszą nowe wybory. Wybrnąć z tego kłopotu prawie niepodobna, chociaż w takich wypadkach zdarza się, że przez wzgląd utylitarny, kombinuje się rzeczy, i staje po stronie gdzie możliwy pożytek. Na ten praktyczny rozum Polaków liczą Niemcy, i okazują się skłonnymi do koncesji na pożytek narodowości polskiej.

Zdrowy zmysł narodowy niech tę sprawę rozstrygnie, korespondenta rzeczą jest wierne zestawienie faktów, wierne oddanie sytuacji.

Otoż tożsamo jest jednym takim faktem, że przewagę w czeskim narodowym obozie stanowią junkry, jak Thuny i Martinitze, czy ci w ostatnim momencie nie opuszczą młodej Czechii, którą Skrejszowski i Sladkowski rzeczywiście a Rieger i Palacki pozornie reprezentują, to wielkie pytanie. A w takim razie sojusz z Czechami nie na bardzo pewnych opierałby się podstawach, zwłaszcza gdy sejmy morawski, szląski i kraińskie zdają się pociągać za wysłaniem do Rady państwa. *Capiat qui capere potest.*

Wiedeń dnia 15. lutego.

△ Naszem zadaniem nie może być co innego jak trzymać się stanowiska zajętego.

Rozszerzenie autonomii prawdziwej powinno być celem naszych usiłowań. Jak drudzy szukają sprzymierzeńców w celu wyrobienia dla siebie sztucznej hegemonii, tak myśmy starać się powinni o złączenie naszych interesów z równorodnemi interesami drugich.

My mamy to lepszego, że nie żądamy niesłuszności, łatwiej nam więc znaleźć sprzymierzeńców dobrowolnych.

Niebezpieczeństwo takich kompromisów leży w tem, że chociaż wszyscy uznają n. p. wspólne dolegliwości, nie mogą się porozumieć co do środków zaradczych. Jeśli się chcemy bliżej przypatrzyć rzeczom, znajdziemy, że najmądrzej, bo politycznie jest ograniczyć wspólną akcję na przedmiot, tylko solidarnie interesowanych dotykający. Różnica zdań zaczyna się zwykle od tego punktu, gdzie jedni w zapale bardziej poetycznym przedmioty najrozmaitsze zbierają w jedną całość. Żądają solidarności od drugich — chociażby ci się do niej w tej rozciągłości nie poczuwali.

Po takim początku różnicy w zdaniach koniec zwykły jest — rozprzężenie. My np. mamy jedne jak się zdaje interesa w sprawie ukonstytuowania Austrji z Czechami, Słowieńcami, na podstawie zapewnienia samorządu; ale ściśle biorąc nie mamy z nimi jako Słowianami żadnej identyfikacji.

Jaśniej mówiąc, Galicja, której organem legalnym jest sejm we Lwowie, ma interesa jednakowe z krajami jak Czechy, Karyntja a nawet Tyrol, które to kraje i ich reprezentacje czują potrzebę ograniczenia atrybucji władz centralnych i przelania ich na królestwa i kraje.

Dziś tu mają obradować niektórzy obywatele z Czech, Galicji i Karyntji. Naturalnie, że takie zjazdy mają charakter czysto prywatny odbiciem są indywidualnych zapatrywań się osób zebranych.

---

chają, ile w jednym dniu się spożywa; wieczorem zaś dwa lub trzy snopki suszą przy ogniu, by było na dzień następny. I tak im życie płynie z dnia na dzień, z pokolenia w pokolenie.

Uprawiają prócz tego trzy gatunki głąbiów, czyli korzeni, które jedzą zamiast chleba i któremi się żywią w braku ryżu; niemniej sadzą imbier, trzcinę cukrową i kawony, wszystko jednak dla domowego tylko użytku. Wina, albo innych pospolitych odurzających napojów nie mają, robią jednak pewien szczególnego rodzaju napój, z nader przyjemnym winnym smakiem i wielką siłą odurzającą. Wódeczkę tę sporządzają następującym sposobem:

Pewną miarę ryżu poprzód się gotuje, potem zostawia by napęczniał, a nareszcie miesi na ciasto. Kobieta, zajęta tą robotą, — a musi być koniecznie starą, — bierze potem odrobinę mąki ryżowej do ust, żuje ją i wypluwa pożutą do małego garnuszka, powtarzając to tak długo, póki nie uzbiera zaprawy tej tyle ile potrzeba, czasem funt i więcej. Zaprawa, domięszana do powyższego ciasta ryżowego i dokładnie wymięszana, działa tak samo jak drożdże w piwie albo kwaśne ciasto w chlebie.

Ugniecione i przerobione ciasto dają potem do glinianego dzbana, nalewają wodą i zostawiają dwa miesiące w fermentacji, poczem płyn ten zmienia się w napój winnawy, przyjemny i mocno odurzający, który tem lepszym się staje, im starszy, i przeto go aż do 20 i 30 lat przechowują. Napój sam, czyli wódeczkę zlaną, piją osobno; osad zaś, czyli gniazdo, jedzą łyżkami, albo też i piją, rozrzedziwszy poprzód wodą.

Kobiety jeżeli nie robią w polu, to na czółnach udają się na połów ryb, raków i ostryg, które się liczą do przysmaków. Tymczasem próżnują mężczyźni najczęściej, odpoczywając dowoli; starszych jednak nie widać w osadach, ci bowiem mieszkają w polu przy żonach, które im same stawiają szałasy, i nawidzającwsie tylko w czasie uroczystości.

Chaty po wsiach są duże i ładne, prostej budowy, lecz ozdobne. Robią je z trzciny bambusowej, poziemnie, z 4ma, albo nawet 6ma bramami na cztery strony świata. Ściany chat na 2 łokcie wysokie, ozdobione zewnątrz i wewnątrz wizerunkami zwierząt, mianowicie wewnątrz pokryte są malowanym kalikotem. Ruchomości składają się głównie ze sprzętów domowych, prócz tego z dzid, oszczepów, tarcz, mieczy, strzał i łuków do polowania i wojny. Jako szczególną kosztowność przechowują czaszki i zdobycze swych nieprzyjaciół. Zamiast stołów przy jedzeniu używają nieco wydrążonych pni, kubki do picia mają z bambusu, naczynia do gotowania z kamienia lub gliny. Najdroższe swe suknie robią z szerci psów, które przędą jak wełnę; szerść tę nie strzygą, jak my u owiec, lecz wyskubują psom, potem przędą i tkają, lub kręcą z niej sznury. Mężczyźni skracają sobie czas polowaniem, grodzeniem, wiązaniem sieci, wyrabianiem dzid, łuków i strzał. Sieci robią z włókien bambusu lub wąsów palmy Rotangu, i jak więcierze nastawiają w lasach, gdzie jelenie, sarny i dziki uwijają się stadami. Łowią je też na sidła, przywiązane do końca wbitych w ziemię i potem przygiętych bambusów, które natychmiast odskakują od ziemi, jak tylko źwierzę na nie stąpi. Pospolicie zwierz łapiąc się za nogi zostaje żywy i musi być dobitym. Tak łowią go tysiącami.

Dzida na 6 stóp długa, także z bambusu i z grotem żelaznym o trzech osękach, zowie się a s s a g a j a. Do grotu, który tylko luźnie przymocowany, uwiązany jest dzwoneczek i linewka, pierwszy, ażeby ranione zwierzę słyszeć w pościgu, druga, by łatwiej znaleźć grot odpadły. Przy wielkich polowaniach zaś zbierają się czasem sąsiednie wsie ze swojemi psami, tworzą obławne koła o 5 milach w obwodzie, i ścieśniają je potem, schodząc się dośrodkowo w jednym punkcie. Zwierz, spędzany w ten sposób ku środkowi koła, ginie od dzid z bliska ciskanych. Gdy polują z łukiem i strzałą, wówczas idą dwóch lub trzech, a spłoszywszy stado, gonią za niem pędem, strzelając z rzadka, ranione zaś prześladują potem do upadłego. Niektórzy z nich mają bieg tak chyży, ze zszedłszy z nienacka zwierzynę, lotem błyskawicy rzucają się na nią, chwytają za rogi i jednem cięciem podrzynają gardło. Ubitą zwierzynę sprzedają do Chin.

Wyspa ta nie miała nigdy ni króla ni też naczelnika. Każda wieś ze swym przynależnym obszarem była niezawisłą, a sprawowanie władzy poruczała samoistnej r a d z i e, złożonej z 12 mężów, z których każdy przynajmniej 40 lat wieku liczyć powinien. Rada zmienia się co 2 lata, i nazywa się k w a t i. Podziwienia jest godnem, iż bez najmniejszej znajomości kalendarza tylko z pamięci dokładnie wiedzą, kiedy i w jakim porządku każdy się urodził. Po dwu latach każdy członek rady ucina sobie, na znak, że do rady należał, włos na skroniach i czole.

Władza jednak tej rady nie jest absolutna, chociaż gmina obowiązana jej postanowienia szanować. Gdy jest o czem dla dobra gromady radzić, wówczas zgromadza się rada gminna, rozbiera rzecz i postanawia, co robić należy. Potem zwołuje całą wieś w jedno miejsce, pospolicie w pobliżu świątyni, przedkłada całą rzecz z wszystkiem co za i co przeciw przemawia, i członkowie rady usiłują w dłuższych przemowach pozyskać lud dla swych postanowień. Przez cały ten czas panuje wzorowy porządek; rajcy zabierają głos po porządku i żadnemu jego wykładu nikt nie przerywa. W tych zebraniach okazują często wiele wymowy, godności i siły; lud się zachowuje spokojnie i słucha z uwagą. Po skończonym wykładzie rajców następuje dopiero narada całej gromady, a jeżeli taż się zgadza z uchwałami onych, wówczas przystępują natychmiast do wykonania; w razie przeciwnym zaś robią jak im się najlepiej wydaje, bez względu na radę. (D. n.)

Dziwićby się jednak należało, gdyby się mieli w takiej konferencji znaleść i ludzie, należący do opozycji i nie zamieszkali w którymkolwiek z wymienionych powyżej krajów, tylko z Węgier. Byłby to tedy rodzaj jakiejś na ochotnika wyprawionej konferencji nakształt kongresu sławiańskiego z r. 1848 — który naturalnie jak tamten, do żadnych praktycznych rezultatów nie doprowadzi; bo jakąże pomoc znaleźć w Słowianach, którzy mają inne interesa, inne instucje i należą do krajów węgierskich? Czy dlatego że są jakto mówią, malkontenci. W takim razie i innych moglibyśmy zebrać; bo ile to dziś ludów jest zadowolnionych! Tu program za daleko sięga. Slawofilowie, którzy teorją się cieszą i bawią, mogą uznać takie zespolenie opozycji za rzecz bardzo piękną, a nawet ważną, ale któryż trzeźwy polityk może nadzieje pokładać na czemś, że skrzywionem od razu?

O przeciwstawienie głosów krajów, będących większością, i zespolenie ich naprzeciw skoalizowanej mniejszości chodzi tu, ale nie o zebranie pojedynczych narodowości z różnych krajów dla bezowocnych rekryminacyj.

Byłby to *error in principio*.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W sprawie wynajęcia budynku pojatkowego na targowicy Drzewnej, i realności za tak zwaną bramą Bosacką, o czem była wzmianka szczegółowa w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, otrzymaliśmy od p. Zapałowicza, dyrektora urzędu budowniczego, następujące wyjaśnienie:

„Pan Jezierski mógł już dawno nominację na zawiadowcę starych jatek miejskich otrzymać, jednakowo dopóki nie otrzymałem rozporządzenia wydania temuż kluczy, i oddania tych realności, na dniu 10. b. m. zgłaszającemu się p. Jezierskiemu w mojem biórze tem mniej kluczy i realności oddać nie mogłem, ile że dotyczące rozporządzenie już w drodze być miało, i południowe godziny dni niedzielnych do takich czynności się nie obierają.

Ani p. Jezierskiemu, ani komubądź, jakieś osobne plany z temi jatkami, albo brak kloak lub inwentarzy, jako powód wstrzymania kluczy nie wskazałem, gdyż zrealizowanie projektu co do zużytkowania jatek krakowskich, przed rokiem wniesionego, również brak kloak w jatkach starych na Bosackiej bramie, i brak inwentarzy, które jednak w Izbie obrachunkowej i w urzędzie bud. m. się znajdują, żadnej styczności z zaprzeczaniem wydania kluczy mieć nie mogą, lecz jedynie powód wyż wymieniony, który wobec zaostrzenia ugruntowanego, każdy za słuszny uzna.

Dnia 13. więc po 3 dniach o 11. godzinie dotyczące rozporządzenie rzeczywiście do urzędu bud. m. nadeszło, a w 5 minutach dwóch p. urzędników stósowne rozkazy odemnie otrzymali. Gdy dodam że p. radny Dąbrowski w interpelacji swej mnie nie wymienił, tylko oprócz różnych biór magistratu także i urząd bud. m., a to w kilka godzin po dopełnieniu ścisłem mego obowiązku, z których powodów tylko p. prezydującemu w krótkości natychmiast stan rzeczy opowiedziałem, a tenże oświadczył na następnem posiedzeniu rzecz wyjaśnić.

Lwów dnia 16. lutego 1867.

Władysław Zapałowicz
dyrektor urzędu b. m.“

Wyjaśnienie to bylibyśmy umieścili podług oświadczeń, które przyrzekł p. burmistrz na interpelację radnego Dąbrowskiego.

Kronika.

— **Nominacje.** JEx. pan namiestnik mianował z powodu reformy administracji politycznej w królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem i księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem, **komisarzami powiatowymi w VIII. klasie dyet:**

Komisarza obwodowego pierwszej klasy Jana Kafkę; naczelników powiatowych: Jana Bryńkowskiego, Franciszka Stronczaka, Wincentego Wrześniowskiego. Edwarda Erlachera-Kby, Ferd. Bissachiniego, Edw. Dunajewskiego, Karola Schmida, Michała Köhlera, Jana Fogta, Józefa Galeckiego, Krystyna Rappel, Karola Turek, Edwarda Lissowskiego, Aleksandra Hellera, Juliusza Zulaufa, Teodora Zacharjasiewicza, J. Kronsteina, Leopolda Lachowskiego, Henryka Pfau, Antoniego Draka, Józefa Starka, Karola Hessa, Henr. Bieniaszewskiego, Pawła Wisłockiego, Aleksandra Ziembickiego, Adolfa Pachner-Eggendorfa i Teodora Blaschka; komisarzy obwodowych drugiej klasy: Ernesta Haczewskiego, Karola Marosany, prowizorycznego naczelnika powiatowego Frydryka Tschörcha; komisarzy obwod. drugiej klasy, Ludwika Buszyńskiego, Kaspra Sowińskiego, Emila Krawczykiewicza, komisarzy obwodowych trzeciej klasy: Franciszka Zacharjasiewicza, Gustawa Hausknechta, Andrzeja Biesiadzkiego, Rudolfa Ciszkę, Stanisława Jakubowicza, Władysława Dobieckiego; prowizorycznego naczelnika powiatowego. Hieronima Morawskiego; komisarzy obwodowych trzeciej klasy: Aleksandra Łukasiewicza. Romana Gabryszewskiego, Franciszka Olszewskiego, koncepistę kraj. dyr. finansowej Eugeniusza Beneschka, komisarzy obwodowych trzeciej klasy: Piotra Skwarczyńskiego, Karola Kauckiego, Romana Zdankiewicza i Józefa Seiferta, koncepistów namiestnictwa: Norberta Lorscha. Teofila Janiszewskiego, Leopolda Płazińskiego, Antoniego Kobrzyńskiego, tytularnego sekretarza namiestnictwa Kornela Wintera, koncepistów namiestnictwa: Hermana Löbla, Juliana Hornickiego, adjunktów urzędów powiatowych: Jana Poglodowskiego, Seweryna Boguchwalskiego, Karola Kolarzowskiego; — koncepistę namiestnictwa: Albina Strojnowskiego, adjunkta urzędu powiatowego: dr. Juliana Burzyńskiego, nareszcie koncepistów namiestnictwa: Franciszka Ksawerego Sobolewskiego i Karola Popiela.

Komisarzami powiatowymi w IX. klasie dyet: Adjunktów urzędów powiatowych: Jana Nazimeckiego, Edwarda Traunfellnera, Ernesta Hoszarda, Feliksa Lewickiego, Kajetana Stronnera, Franciszka Kruszelewskiego, Dyonizego Korczyńskiego, Franciszka Przegrodzkiego, Ludwika Wernera, Nikodema Goyskiego, Franciszka Marcinkiewicza, Edwarda Ganszera, Henryka Zbierzchowskiego. Wawrzyńca Artymowicza, Roberta Födricha, Jana Lepszego: — dalej aktuarjuszów powiatowych: Józefa Studzińskiego, Józefa Nowickiego, Jana Ruczkę. Deodata Krzysztofowicza, Franciszka Zabierzewskiego, Juliusza Niewiadomskiego, Franciszka Dołkowskiego, Mieczysława Polikowskiego, Antoniego Punickiego, Władysława Sermaka. Mich. Szaszkiewicza, Sabina Budzynowskiego, Alojzego Zsitkowskiego, Piotra Majewskiego; konceptowego praktykanta namiestnictwa Ludwika Kowalskiego; adjunkta urzędu powiatowego Franciszka Kasparidesa; prowizorycznych koncepistów namiestnictwa: Jana Jahnera. Ferdynanda Popiela. Hipolita Lewickiego. Grzegorza Dniestrzańskiego; konceptowych praktykantów namiestnictwa: Apolinarego Sieradzkiego. Alberta Saara, Władysława Kraczkowskiego, Hipolita Sabata; prowizorycznego adjunkta powiatowego Karola Jaworskiego: konceptowego praktykanta namiestnictwa Erazma Zarębę; prowizorycznego adjunkta urzędu powiatowego Leopolda Szabla; nareszcie konceptowych praktykantów namiestnictwa: Emila Flechnera. Józefa Soniewickiego. Pawła Świtalskiego. Franciszka Dietricha, Józefa Mięsowicza, Adolfa Hutha, Antoniego Paszkowskiego. Benedykta Biernackiego, Ludwika Gerstmana, Józefa Sokołowskiego. Stanisława Rewakowicza, Wincentego Gąsiewicza, Jana Hellmana, Józefa Salamona. Karola Michel, Włodzimierza bar. Lewartowskiego i Roberta Tertila.

Koncepistami namiestnictwa:

Koncepistę namiestnictwa: Hipolita Więckowskiego; praktykanta konceptowego przy finansowej prokuraturze dr. Teofila Sozańskiego; skryptora przy bibliotece c. k. wszechnicy. Albina Ottmana; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Onufrego Babiuka, Edwarda Góreckiego. Piotra Wysockiego, Edwarda Rosenberga; praktykanta konceptowego przy c. k. skarbowej prokuraturze, dr. Władysława Józefa Pasławskiego; nareszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Ferdynanda Seiferta, Józefa Negrusza, Klemensa Drozdowskiego i Wilhelma Zenona Moscha.

Lwów dn. 15. lutego 1867.

Sekretarz namiestnictwa Gustaw Schmid przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, otrzymał tytuł radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taks.

— **Bilety na posiedzenia sejmu krajowego** wydawane będą w wilię posiedzenia o godzinie 6tej wieczór w gmachu teatralnym w biurze marszałkowskiem.

— **Lwów** dnia 17. lutego. Co było przyczyną pozawczorajszego nieszczęścia na kolei żelaznej pod Jarosławiem, jeszcze nie jest zbadanem, a podobno trudno będzie zbadać, bo maszynista Holec **nie żyje, a praktykant, Okornicki, wyrzucony o kilka sążni**, dotąd nie **odzyskał zmysłów**, posługacz zaś na pociągu towarowym jest ciężko ranny i bez przytomności. Być może że lampa sygnałowa na ostatnim wozie pociągu ciężarnego zagasła, i maszynista nadchodzącego pociągu mięszanego spostrzegł za późno pociąg przed sobą. Faktem jest, że w tej chwili począł hamować, gdy już wpadał pociąg na pociąg. Być może, że maszynista się zdrzemał. Na kolei czerniowieckiej na tylnych wozach jest trzy czerwonych sygnałowych lamp. aby, gdyby przypadkiem jedna zgasła, nie stało się nieszczęście. Ale na kolei Karola Ludwika, administracja trzyma się dawnej rutyny, i dotąd jedną obchodzą się lampą sygnałową. Konduktorowie wyznają, że przed uderzeniem pociągów trzech budników nie dało sygnałów. Widać zadrzemali. Lecz i w tem nie tyle ich winy co administracji, gdyż od kilku miesięcy nadzwyczaj silny jest ruch na kolei, a administracja na dwóch, trzech budników nie dodała pomocnika, jak to ministerjalne rozporządzenie w razie ożywionego ruchu nakazuje. Gdy pociągi co godzina idą i co pół godziny. to dzień i noc jeden i ten sam budnik nie może podołać. Wypadek powyższy da zapewne powód administracji do poczynienia zaprowadzonych już wszędzie indziej ulepszeń.

Zresztą muszę dodać, że mylnie doniosła Gazeta, iż zdołano jeszcze przed zderzeniem odczepić od maszyny wagony i tem odwrócono niebezpieczeństwo. Łańcuch od zderzenia sam się urwał, i ten szczęśliwy wypadek sprawił, iż wagony i podróżni od nieszczęść wszelkich zostali ocaleni, gdy maszyna zleciała z nasypu trzysążniowego. Maszynista nie tyle został zabitym od maszyny spadającej, co na śmierć sparzonym. Szkiełko wodomierza zbiło się i tamtędy na przytłoczonego buchnęła para. Był zgotowany, nim go wydobyto.

— (X. X.) **Z Dąbrowskiego** d. 12. lutego. (*Wybory do rad gminnych i do sejmu. Lody na Wiśle.*) Wybory do rad gminnych w powiecie żabieńskim prawie na ukończeniu. Przyznać potrzeba gminom, że po większej części kierują się wyrozumiałością przy wyborze radnych. Wybierają właścicieli większych posiadłości, duszpasterzów, [illegible] zie we wsi jest kilka familij żydowskich, wybrali nawet żyda do rady gminnej. Tak się stało, aby przykładem stwierdzić, we wsi Bolesławiu i Toni. Znamionuje to dostateczną dojrzałość konstytucyjną.

W powiecie Dąbrowa wybory do rad gminnych zaczęły się także.

Donosiły dzienniki w czasie wyborów na sejm, że żydzi wszędzie prawie szli ręka w rękę z partją postępową, działo się tożsamo i u nas. Przykro przeto, że przy wyborach do rad gminnych poczyna w naszym kącie odrębność kastowa występować. Przytaczam fakta: W miasteczku Dąbrowie, jak po największej części w miasteczkach naszych, przeważna część mieszkańców jest wyznania mojżeszowego; wiadomo, że ustawa gminna przypuszcza tylko ⅓ radnych żydowskich, chociażby ludność żydowska była liczniejszą jak katolicka. W Dąbrowie ma się wybrać 18 radnych, 6 żydowskich a 12 katolików. Żydzi na swoich 6 zgodzili się w przedwyborczem porozumieniu się, wymienili zarazem kandydatów katolików, na których głosować będą; z listy kandydatów katolickich wypuścili proboszcza miejscowego, pp. Wąsowiczów mieszczan bardzo zacnych i rozumnych, i innych prawych obywateli miasta Dąbrowy, na których, żeby byli do rady wybrani, cała ludność katolicka miasteczka Dąbrowy się zgodziła. Z tego widać, czego żydzi dąbrowscy chcą, a czego nie chcą; chcą radnych katolickich, którymiby według swego widzimisię, podług woli kierować mogli. Sens moralny z tego, że potrzeba jeszcze wiele czasu, nim poczucie obywatelstwa u nieoświeconych żydów w małych miasteczkach stanie się powszechnem.

Muszę tu dodać kilka uwag nasuwających mi się z powodu wyboru posła z posiadłości mniejszych w Dąbrowie (z powiatu Dąbrowa-Żabno). Wybrany ks. Morgenstern otrzymał 94 głosów; Marcin Krydka włościanin z Radwana otrzymał 23 głosów; ks. Osowski proboszcz z Gręboszowa 1 głos, a Jan Mastaj włościanin podobno 3 głosy: kilku wyborców nie głosowało wcale, dopiero po ukończonym wyborze i podpisaniu protokołu przez komisję wyborczą zgłosiło się tych kilku do p. Bonawentury Rydla, prezydującego komisji wyborczej, z tłómaczeniem dlaczego nie głosowali: słyszeli bowiem, iż wkrótce ma się rząd zmienić, że pańszczyzna znów nastanie. Dotychczas nie wiadomo, kto tę złośliwą pogłoskę rozpowszechnił między ludem. Nie głosowało także, nie będąc nawet obecnymi na wyborach, parę posiadaczy tabularnych z Radgoszcza; o ile słyszałem, nie zostali umieszczeni przez urząd powiatowy na liście wyborców. Jakim zaś sposobem zacytowani zostali przez komisję wyborczą do oddania swego głosu, tego nie pojmuję wcale. Wina ciąży mojem zdaniem na pp. posiadaczach tabularnych. Nikt nie stał na przeszkodzie, żeby się domagali prawa swego. Obojętność tego rodzaju przy wyborach tegorocznych w całej prawie Galicji miała miejsce.

J. Józefowi Fijałowi, wójtowi gminy z Mędrzechowa przynależy się w części zasługa, że wyborcy włościanie nie głosowali na kandydata włościanina. Energicznem wystąpieniem swojem dowiódł p. Fijał wyborcom, że na posłów wybierać należy ludzi światłych, nie zaś nieuków i nieświadomych praw, bo po takich posłach kraj niczego dobrego spodziewać się nie może.

Lody na Wisle puściły od dni kilku. Tego roku szczególnie okazała się cała wartość wałów wzdłuż Wisły dla nadwiślańskich okolic: gdyby nie wały, byłoby całe Powiśle prawie pod wodą: gdzie wały nie były ukończone całkowicie, przelała się przez nie woda. Miało to miejsce w Słupcu, w skutek czego wielka część słupieckich pól została zalaną.

— **Żółkiew** d. 16. lutego. (*O wyborach do rady miejskiej.*) Wśród zaciętej trzydniowej walki wybory zostały uskuteczniony. Wybory na wydziałowych, to dopiero dzieło przygotowawcze. Koroną całego dzieła jest wybór naczelnika i zwierzchności, ponieważ od tego pomyślność lub upadek miasta zależy. Możemy sobie pochlebić, że jesteśmy blizcy wydobycia się z odmętu zastarzałych nadużyć i że się uwolnimy raz z objęć systemu i ludzi, którzy do ruiny przywiedli miasta nasze, te miasta, których przeznaczeniem tworzyć ogniska życia i siły narodowej. Rękojmię lepszej przyszłości, w której da Bóg że z materjalnego i moralnego upadku, w jakim nas dotychczas trzymano, podźwigniemy się, daje nam zastęp prawych i postępowych mężów, jak: ks. J. Nowakowski, proboszcz tutejszy, **p. A. Niementowski notarjusz, p. dr. H. Maks, p. dr. M. Kartsch, p. Zoner pocztmistrz, pp. Chajes, Cukier kupcy, p. Muzyka** budowniczy i inni, którzy weszli do nowo wybranej rady ze szczerą chęcią podniesienia dobrobytu miasta a pośrednio i kraju. Pomiędzy wybranymi są też i c. k. urzędnicy, pojmujący dobrze sprawę gminy.

Nieszczęśliwe to miasto, błyszczące zdala jak f a t a m o r g a n a uwodząca przechodnia, a w istocie zubożone, zdemoralizowane, zaciemnione tylko w skutek długiego tu panowania ludzi przewrotnych i nieudolnych a biegłych jedynie w wyzyskiwaniu gminy w własnym swoim interesie, nieszczęśliwe to miasto mówimy wzdycha do lepszej przyszłości, i zaprawdę zacznie się dlań lepsza przyszłość pod warunkiem, jeżeli dostanie naczelnika, któryby pamiętał o tem, że jest sługą a nie panem gminy i że z swoich czynności zda liczbę przed Bogiem i potomnością.

Jesteśmy pewni zwycięztwa, bo mężowie ci związali się węzłem solidarności a cel ich szlachetny i prawy jest poręczeniem za skutek, chociaż i nieprzyjaciel wytęża także wszystkie swoje siły aby zwyciężyć, używa oszczerstw, pochlebstw, podłego łaszenia się, fałszu i przekupstwa.

Trudno było niestety coś dobrego tu zrobić, bo złe już było zadawnione i głęboko zakorzenione. A przecież okazało się, że nigdy o dobrej sprawie wątpić nie trzeba, że szczere chęci w szlachetnych celach potrafią przełamać trudności wszelkie. Życzymy podobnej wytrwałości i innym miastom naszym, które także zapewne pamiętają jakie zadanie przypada na nich w rozwoju przyszłości narodowej: oto stawać na czele postępu, być piastunami światła, skarbnicą siły moralnej i materjalnej i strażnicą idei narodowej.

— **Protest.** Przeciw wyborowi ks. Guszalewicza z okręgu dolińskiego, wnosi część wyborców uzasadniony protest do sejmu krajowego. Między zarzutami czynionemi przeciw ważności wyboru, zasługuje na uwagę okoliczność, stwierdzona zeznaniami wielu świadków, że jeden z świaszczennyków, ksiądz M. Kisielewski odbierał niektórym wyborcom przed drzwiami lokalu wyborczego karty legitymacyjne, i dawał je diakom i innym ludziom, do wyboru nieuprawnionym, którzy potem na księdza Guszalewicza głosowali. Z zeznań świadków okazuje się dalej, że zwolennicy ks. Guszalewicza nie zważając na powagę swego stanu, bili do krwi wyborców włościan i teroryzowali ich, by uzyskać głosy dla swego kandydata. Postępowanie to zniewoliło część wyborców do głosowania na ks. Guszalewicza, inni znów, nie chcąc narażać się na guzy, wstrzymali się całkiem od głosowania. Wybór, w ten sposób przeprowadzony, nie może być ważny. Protest wspomina także o wyrażeniu się pewnego księdza unickiego, o którem donosił nam już nasz korespondent z tamtych okolic. Był to ksiądz Kuibinicki z Niżniowa, który wyłuszczał włościanom kwestję wschodnią w następujący sposób: „Turki preślidujut Chrestjan Rusyniw (!) i choczut wyrizaty wsich Rusyniw (!) kotoryi tam meszkajut. Ruskij car, ludc, boronyt naszoi wiry, a Lachy znesly sia z Turkamy i cisarja do toho nakłaniajut. Otoż łysze oden świaszczennyk Guszałewycz tym neszczasływym pomoże i cisarja widwede wid pohłubenia i znyszczenia Rusy. Lacha borony Boże wyberaty, bo i my, i naszi dity, i nasza wira, propałybyśmo.“ Teroryzm, jaki wywierali księża gr. kat. obrządku, poparty był niejako i upoważniony przytomnością czterech żandarmów w kompletnem uzbrojeniu, których pan naczelnik powiatowy do lokalu wyborczego sprowadził.

— **Podróżni polscy w Afryce.** *Kurjer Warszawski* donosi, że profesorowie Waga i Taczanowski 10. stycznia rb. przebywszy Atlas, znajdowali się na krańcach Sahary. Profesor Waga zatrzymał się w arabskiej osadzie Biskra, dla wykończenia i klasyfikowania zbiorów swych, zebranych w tej podróży. Podróżni udadzą się następnie w głąb pustyni do Tugurtu i do jezior, w tej stronie położonych.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Z Kałuskiego piszą nam: „W tych dniach zmarł ks. Piotr Gromnicki, proboszcz obrz. gr. kt. z Krasnej pow. kałuskiego, mąż dla swej świątobliwości i rzadkich cnót obywatelskich powszechnie szanowany i kochany. Był to jeden z tych księży unickich, którzy głosząc prawdziwą chrześcijańską miłość i zgodę braterską, sami dają najlepszy przykład tych cnót i odpychają ze wstrętem przewrotne roboty kliki świętojurskiej. Był on wybrany przez gminę swoją wyborcą posła na sejm krajowy. Złożony ciężką chorobą, nie mógł zrobić użytku z tego prawa, mimoto napadło go dwóch zajadłych ajentów kliki moskiewskiej z brutalskiemi wyrzutami z powodu odstępstwa od solidarności, do jakiej chcieliby świętojurcy zobowiązać wszystkich księży grecko-katolickich. Gwałtowna ta scena pogorszyła chorobę zacnego kapłana do tego stopnia, że wszelka pomoc lekarska była daremną.

„Nieboszczyk zostawił wdowę i kilkoro drobnych dziatek bez żadnego sposobu do życia. Przedwczesny zgon jego napełnił nas wszystkich żalem, scena zaś powyższa wywołała jak największe oburzenie we wszystkich warstwach ludności“.

— **TEATR POLSKI.** W poniedziałek na dochód p. Wilkoszewskiego przedstawioną będzie tragedja Szylera **Zbójcy.** Rolę Franciszka Moora, z grzeczności dla beneficjanta, odegra p. Władysław Barącz.

Ostatnie wiadomości.

Nasi posłowie dr. Ziemiałkowski, dr. Zyblikiewicz, dr. Grocholski powrócili już wczoraj wieczór z Wiednia z konferencji federalistów, która się tam w piątek odbyła. Zapewnić możemy, że wszystkie wiadomości, podawane o tej konferencji w dziennikach niemieckich są z rozmysłem fałszowane. Nasi w s z y s c y posłowie bronili na tej konferencji tego stanowiska, któreśmy wytknęli w wczorajszym wstępnym artykule, tj. starali się skłonić Czechów, Morawców, Słoweńców do wysłania delegacji do Rady państwa. Uchwała nie stanęła żadna, chociaż droga do porozumienia ułatwiona. Jeszcze bowiem nie jest wiadomy mesaż cesarski do sejmów, a dopiero treść mesażu rozstrzygnie co uczynić wypada. Pruska i moskiewska ambasada intrygują, aby nie wysyłać. Pan Beust radby zaś mieć w Radzie państwa Słowian, ale również radby widział, gdyby niektórzy z nich się cofnęli od wysłania delegacji i tym sposobem zapewnili Niemcom większość. Niemcy inni również na to liczą, że jedni Słowianie przybędą, drudzy nie, i Niemcy będą w większości. Jak dziś rzeczy stoją, to zdaniem naszem przybędą albo wszyscy federaliści, albo żaden. Wolelibyśmy pierwsze lecz gdyby to stać się nie mogło, niepodobna jest dla Polaków udać się wtedy do Rady państwa.

W sprawie państwowo ministerjalnego przesilenia przynosi wiadomość *Debatte*, że na przyjęciu wieczornem d. 14. b. m. u br Beusta nie znajdowali się węgierscy mężowie stanu, lecz tylko umiarkowani centraliści. Zamiast herbatą przyjęto gości lukullusową ucztą, która nie mało podług *Debatte* ożywiła narady.

Z tego to przyjęcia wychodzi wiadomość, że jutrzejszy mesaż cesarski będzie bardzo krótki, ozuajmi powrót do konstytucji lutowej jako akt woli monarszej, i w skutek tego wezwie sejmy do wyboru deputowanych do Rady państwa. O węgierskiem pojednaniu mesaż wcale nie będzie wspominać, ponieważ takowe nie należy do kompetencji sejmów krajowych, natomiast zawierać będzie cały szereg obietnic konstytucyjnych, rozporządzeń i reform, które powinny jak najlepsze zrobić wrażenie.

Z powyższej treści mesażu br. Beust żadnej nie miał robić tajemnicy.

Mianowanie p. Haspera ministrem, ma być znowu zapewnionem. Nominacja br. Pratobevery na marszałka kr. Niższej Austrji, zrobiła podobno na centralistach jak najlepsze wrażenie. Jeszcze lepsze czynią na nich pogłoski o przybliżonem zwołaniu Rady państwa, która podobno zamiast na dzień 25. marca, ma być powołaną na d. 18. t. m.

W dzisiejszej *Wiedeńskiej Gazecie* znajduje się już uwolnienie kanclerza Majlatha na własne żądanie i mianowanie go na Judex curiae. — Hr. J. Andrassy do wczoraj nie był jeszcze mianowanym, niemniej nominacja jego nie podlega żadnej wątpliwości.

Najj. Państwo mają się dnia 25. bm. udać do Pesztu, gdzie się czynią przygotowania na okazałe ich przyjęcie.

Z europejskich wypadków uwagę wszystkich zajmuje głównie ż ó ł t a k s i ę g a francuzka, z której doniesień nie omieszkamy podawać.

Przesilenie ministerjalne włoskie ukończyło się podobno dymisją pp. Scialoia, Jacini i Bergetto. Br. Ricasoli nadal pozostaje, rząd wyda manifest do narodu, a przed nowemi Izbami stanie z projektem o wolności kościoła wzupełności przerobionym.

Przed kilku dniami uwagą publiczną w Anglii wstrzęsła wiadomość o nowym zamachu Fenistów w Chester, — ministerjum nie umiało dać Izbie wiadomości. Dzisiejsze telegrafowane wiadomości z Londynu z 15. bm. donoszą, że 800 fenistów jest ściganych przez wojska ku górom Killarney. Reszta Irlandji ma być spokojna.

W Londynie zaś samym niezadowolenie z rządowych projektów reformy wciąż wzrasta.

Ministerjum angielskie odmówiło parlamentowi złożenia w obecnej chwili depesz odnoszących się do układów względem Kandji.

Depesze z Londynu donoszą również, że podług ostatnich wiadomości z Waszyngtonu, Kongres ogłosił 10 południowych Stanów w stanie oblężenia. Radykaliści chcą podobno postawić w stanie oskarżenia i jen. Grant, o którym niedawno była mowa, że miano go zrobić zastępcą obecnego prezydenta.

200.000 guldenów do wygrania **na dniu 1. marca 1867** tylko za **2 1/2 złr.** jako cenę jednej **PROMESY z roku 1864.**

Fryderyk Schubuth w Rynku. 1262 2—3

Węgierskie
Wina górskie

białe i czerwone z roku 1861, 1862, 1859, 1858, 1856, 1854, 1852, 1848, 1846, 1834, 1822.

Wszystkie gatunki wyśmienitej jakości, naturalnej barwy, siły i zapachu, sprzedają się z powodu zupełnego wyprzedania mojego od lat 26 istniejącego handlu winnego. — Podług jakości wina sprzedaje się wiadro miary austrjackiej po cenie 12 złr. w. a. i wyżej.

Wszelkie zamówienia na butelki, jak i na wiadra, uskutecznia się szybko i w najlepszy sposób.

Szczegółowy spis przesyłam na żądanie. 12 8 3—6

Listy należy adresować: **Anton Koszgleba. Hutgasse Nr. 5 in Pest.**

Antoni Koszgleba,
właściciel winnicy i realności w Peszcie i Budzie.

Liczba pobierających włącznie królestwo Galicji 9.200.

Posiadacz kilku odznaczeń	**Kärntnerstrasse Nr. 27 in Wien.**	Z c. k. kraj. uprz. fabr. płócien i bielizny	**Uprasza się o przeczytanie wszystkiego.**	Rozsyłki we wszelkich kierunkach: liwerunki.

Z powodu znacznych wywozów i **liwerunków** znany tak w kraju jak i zagranicą

Skład fabryczny płócien i bielizny firmy E. Fogl

Kärntnerstrasse Nr. 27, w narożnym sklepie przy ulicy Himmelpfortgasse **w Wiedniu,**

pod arcyksięciem Karolem

podaje P. T. Publiczności tak w Wiedniu jako też i na prowincji rzadką sposobność, do zakupywania najtrudniejszych wyrobów fabrycznych po niezrównanie taniej, i nawców nawet zadziwiającej cenie, a to z upuszczeniem 40% rabatu.

Zamówienia rozsyłają się na listowne żądania, za nadesłaniem gotówki. albo też za pobraniem koleją lub pocztą na wszystkie strony.

Pod zaręczeniem po znacznie na nowo zniżonych stałych cenach!

Rumburgskie i holenderskie płótna.
- **Koszule mężkie** (trzeba podać objętość szyi) po złr. **1.50**, złr. **2**, złr. **3** złr. **4** do złr. **5** za najcieńsze.
- **Koszule damskie gładkie** po złr. **1.50**; dziergane z fałdowanem napiersiem po złr. **2.50**, złr. **3**; cieńsze i haftowane po złr. **3.50**; najcieńsze bogato haftowane, także z wkładkami z prawdziwych koronek po złr. **4**, złr. **5** do złr. **6** za najcieńsze.

Angielskie flanelowe koszule (kolorowe) po złr. **4**, złr. **5** do złr. **6**.

Gorsety damskie z cienkiego perkalu po złr. **1.50**, złr. **2**, złr. **2.50**, złr. **3** do złr. **3.50**
„ „ z perkalu batystowego z bogatym haftem po złr. **4** do złr. **5**

Kalesony mężkie po złr. **1**, **1.50**, **2**, **2.50** do **3** za najcieńsze (krój niem., węg. i franc.

Kalesony damskie (majtki) **z barchentu, perkalu i płótna**, także haftowane i dziergane po złr. **1.50**, złr. **2** do złr. **3**.

30 łokci kolorowego płótna na pościel po złr. **7**, **8**, **9**, **10** do złr. **12** za najlepsze.

Moje sławne **kołnierzyki mężkie**, tuzin po złr. **2**, **2.50**, **3**, **3.50** do **4** za najcieńsze

1 tuzin **nicianych szkarpetek** najlepszego i najcieńszego gatunku, po złr. **4**, złr. **5**, złr. **6** do złr. **8** (białe i kolorowe.)

12 sztuk **płóciennych chustek do nosa** po złr. **1.50**, do złr. **2**, złr. **2.50**; także kolorowe, jako też białe batystowe po złr. **5** do złr. **7** za najcieńsze.

12 sztuk **ręczników i serwet** po złr. **5**, złr. **6**, złr. **7.50** do złr. **9**, za najpiękniejsze z adamaszku lnianego.

30 łokci rumburgskiego **płótna z ręcznej przędzy**, bielonego, także niebieskiego z podwójnej przędzy po złr. **7.50**, **9.50**, **11**, **13**, **15**, do złr. **18** za najpiękniejsze.

40 do 42 łokci płótna, tak zwanej **weby** (na pościel lub 12 koszul mężkich) po złr. **14**, **15**, **18**, **22** do złr. **24** za najpiękniejsze.

50 i 54 łokci niezrównanie dobrej **rumburgskiej** lub **holenderskiej weby** (z przędzy ręcznej i 5/4 szerokiej) po złr. **20**, **25**, **30**, **35**, **40**, **50** do **60**; batystowej **1 sztuka** po złr. **60**, **70** do **80**, które dawniej za dobrych czasów dwa razy tyle kosztowały.

Kalesony mężkie zimowe, podbite futrem, na kształt flaneli; także **kaftaniki** z flaneli po złr. **2.50**, **3**, do złr. **4.50**.

Paryzkie garnitury kaszmirowe 2 kołdry i 1 obrus w przepysznych kolorach; garnitur kosztuje tylko złr. **15**, **20**, **25** do **30**; w Paryżu sprzedają takowe po **100** frank.

Koszule, które nie przylegają jak najlepiej, odbiera się napowrót.
Filia w Florencji.

Zamówienia z **prowincji** uskuteczniają się za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztą, pod gwarancją jak najrzetelniej; **listy w jakimkolwiek języku uprasza się adresować:**
An die Leinen- und Wäsch-Fabrik
Kärntnerstrasse Nr. 27
im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse in Wien
„zum Erzherzog Karl."

Pobierający lub kupujący za 50 zlr., otrzymują w dodatku 12 serwet.
Skład komisyjny w Paryżu.

NB. Z pomiędzy tylu innych, także i dla **hrabiny K....** do Pesztu przeznaczona wyprawa kompletna, podobała się nadzwyczajnie. Wszystkim moim gościom, którzy byli tak łaskawi, dalej mię polecić, me najszczersze podziękowania. 1120 10—12

W handlu pana
Józefa Kodrębskiego
w Zaleszczykach
, są do nabycia
ŚWIEŻE NASIONA,

także znajduje się tamże 57 rocznik naszych spisów nasion **kwiatowych**, **warzywnych pastewnych**, **oraz roślin**, **krzewów owocowych**, **róż georginij** i t. p. tak najlepszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych i udziela się na żądanie bezpłatnie.

Również przyjmuje rzeczony dom handlowy wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.

Erfurt w styczniu 1867. 1146 6—10

C. Platz i Syn,
nadworni liweranci J. M. króla pruskiego

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie. *Fosforan żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniej zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający. 1041 5—15

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Ruckera*, *Berlinera* i *Piotra Mikolascha*; w Krakowie w aptece p. *Brunona Mńczyńskiego i Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w apt. p. *Elsnera*.

W moc §§. 3. i 7. statutów

Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu,

następnie stosownie do uchwały Rady zawiadowczej z dnia 21. stycznia 1867.

otwiera się **Subskrypcja na Akcje** tegoż Towarzystwa w sumie **300.000 złr. w. a.**

Subskrypcja otwartą będzie

przez dni 30 a to: **od 20. lutego do 20. marca 1867.**

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane **wkładki:**

Filia Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie,
J. F. Kirchmayer i Spółka, dom Bankierski w Krakowie,
W. Kochanowski, doktor praw w Czerniowcach.

1286 1—20 Lwów dnia 16. lutego 1867.

Z Rady Zawiadowczej.

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo ubezpieczeń

„Austrjacki Phönix w Wiedniu,"

z poręczającym funduszem

pięciu miljonów złotych waluty austrjackiej

ma zaszczyt donieść P. T. publiczności, że pole swej czynności od 1. lipca 1866 rozszerzyło

DZIAŁEM ZABEZPIECZEŃ ŻYCIA

i za najtańsze premie i najprzystępniejsze warunki ubezpieczenia **na wypadek śmierci** z udziałem w zysku lub bez tegoż, na czas oznaczony lub nieoznaczony (na całe życie, jednak nie przekraczając lat 90 wieku lub temporyzacji) wzajemne ubezpieczenia dwojakie w wypadku śmierci i przeżycia załatwia; tudzież **w wypadku dożycia** na kapitały, wyposażenia (szczególniej do polecenia dla dzieci płci żeńskiej w celu zabezpieczenia posagu) zabezpieczenia pensyj i dożywocia.

Wypłaty premij mogą być załatwiane rocznie, półrocznie, kwartalnie a nawet **miesięcznie.**

Przykład pojedyńczego zabezpieczenia życia:

Premia do założenia w celu ubezpieczenia, na wypadek kiedykolwiek zdarzonej śmierci — kapitału złr. w. a. **5000**, wynosi w wieku przystąpienia

lat 30	lat 35	lat 40	lat 45
tylko austr. wal. 26 złr. 50 cnt.	austr. wal. 31 złr. — cnt.	austr. wal. 36 złr. 50 cnt.	austr. wal. 41 złr. 50 cnt.
	kwartalnie bez udziału w zysku — i		
tylko austr. wal. 30 złr. 50 cnt.	austr. wal. 36 złr. — cnt.	austr. wal. 42 złr. 50 cnt.	austr. wal. 52 złr. — cnt.

z udziałem całego czystego zysku.

Przepadłe szkody likwidują się rzetelnie.

Statutów i prospektów tudzież wszelkich objaśnień udziela bezpłatnie i z wszelką gotowością

Ajentura jeneralna dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie pod l. 79 m.
u pana

IZYDORA ROSIN,

1159 4—6 również inne wszystkie główne i powiatowe Ajentury w kraju.

JAN KLEIN,

poleca Szanownej Publiczności swój

Handel korzenny i win,

oraz własnego wyrobu

Piwo porterowe — wiadro po 10 złr.
Piwo bawarskie — Leżak — wiadro po 7 złr.
Olej rzepakowy rafinowany — funt po 36, 34, 32 cnt.
Makuchy olejne rozmaite — cetnar 2 złr.
Świece stołowe i do latarni — fnt. 36 ct.
Mydło suche, dwuletnie po 34, 32, 30 i 28 ct.
Cegły i kamienie w różnych gatunkach. 1285 1—3

Obwieszczenie.

W kancelarji instytutu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego, „Pii Montis" odbędzie się na dniu 18. marca 1867 publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty aprzedawane będą.

Lwów d. 15. lutego 1867. 1273 2—3

Mocny ból zębów.

Niżej podpisany, liczący 61 lat życia, znosząc od 42. roku życia swego **mocny ból zębów**, postradał takowych większą część. *Niedawno, bo 24. z. m. poczułem znowu okropny ból zębów*, na który doradził mi p. aptekarz J. Horning w aptece jego deponowaną **Wodę Anaterynową do ust** *Dr. J. G. Poppa, dentysty-lekarza wiedeńskiego; zaledwie tego środka użyłem, pozbyłem się w okamgnieniu silnego bólu, a nawet uwolniłem się, używając codnia tak przedniego środka, i od dawnych moich cierpień zupełnie.*

Czując się obowiązanym do wdzięczności, powodowany jedynie najgłębszem przekonaniem o użyteczności tak dobroczynnego środka, nie przeniósłbym na sobie, nie poleciwszy takowego jak najgoręcej.

Esseg. **Christian Rachmann.** m. p.
1106 1—5 k. k. Stuhlrichter.

Eliksir przeciw hemoroidom
Dr. Tüske.

Ten środek działa szczególnie przeciw cierpieniom **hemoroidalnym**, **zatwardzeniu wątroby**, **niestrawności**, **dolegliwościom żołądkowym i spodnich części ciała**, **jakoteż przeciw zawrotom głowy**, **i usuwa w najłagodniejszy sposób flegmę i zbytnią żółć**, osobliwie może być polecony osobom, których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo którym brak wszelkiej komocji na świeżem powietrzu.

Cena flaszki z dołączonym opisem kosztuje 1 złr. 70 ct. Za opakowanie 20 ct.

Główny skład tego środka utrzymuje **J. E. Pecher apt. w Temeswarze**, ***dla Galicji*** **we Lwowie Z. Ruker, apt. pod srebrnym orłem**, ***w Stanisławowie*** **F. Stecher apt.** 1079 2—6

FILIA BANKU
angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

od dnia 1. marca 1867 począwszy,

wydawać będzie tylko

4 1/2 procent. Asygnaty kasowe z **8dniowem** wypowiedzeniem
4 „ „ z **4** „

W obiegu znajdujące się asygnaty procentują się, od 1. marca 1867 w ten sposób że:

5 procentowe i **4 1/2 procentowe asygnaty zmieniają** się na **4 1/2** procentowe z **8** dniowem wypowiedzeniem, a **4** procent. **pozostają** 4 procent., lecz z **4**dniowem wypowiedzeniem.

1176 2—?

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn ela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 40 „GAZETY NARODOWEJ.”

Konferencja federalistów.

W chwili gdyśmy pisali artykuł »Droga wytknięta«, odbywała się właśnie konferencja federalistów w Wiedniu. Myśmy zdanie nasze, jaką drogą postępowaćby powinien nasz sejm, wysnuli z własnego rozważania stosunków obecnych. Nasi zaś posłowie w Wiedniu, biorący udział w konferencji federalistów, rozpatrywali te stosunki na miejscu lub informowali się od innych federalistów, i przyszli ostatecznie do tego samego co my wniosku, do tego samego rezultatu, chociaż z początku krakowscy posłowie byli wprost odmiennego zdania, za bezwzględnem z góry niebraniem udziału w Radzie państwa i działaniem w tym kierunku. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się w sytuacji, przyszli do przekonania, iż na konferencji federalistów potrzeba Polakom użyć wszelkich sprężyn, aby wszyscy federaliści wzięli udział w Radzie państwa. Zadanie to spełnili nasi posłowie, użyli wszelkich środków, aby federalistów z Czech, Morawy, Krainy i Tyrolu skłonić do wzięcia udziału w Radzie państwa, wyczerpnęli wszystkie argumenta. Czy osiągnęli cel, to inne pytanie.

Bardzo pochwalamy naszym posłom, iż zastrzegli sobie, aby posłowie z drugiej połowy państwa, z korony węgierskiej, nie brali udziału w konferencji, mającej obradować nad polityką, jakiej trzymać się należy federalistom w krajach niemiecko-słowiańskich. Polacy w ugodę, zawartą między monarchą a koroną węgierską, wdawać się nie powinni. Tem mniej przystoi nam wdawać się w sprawę wewnętrznego ukonstytuowania się korony węgierskiej. Jest to sprawa domowa ludów węgierskich, którą one między sobą załatwić powinny. Mięszanie się trzeciego, nieupoważnionego, utrudniłoby tylko to załatwienie.

Również pochwalamy naszym posłom, którzy wzięli udział w konferencji, iż tam tylko porozumieć się usiłowali, ale stanowienia uchwał nie dopuścili. Pięciu było tam Polaków, piętnastu Czechów, czterech Słowieńców, dwóch z Tyrolu, więc trudno było, już przez sam wzgląd na nieproporcję liczby, powziąć uchwałę przez głosowanie. A gdyby nawet zapadła uchwała, to mogła tylko zobowiązywać obecnych do działania w duchu uchwały, ale nie całości federalistów w sejmie czeskim, morawskim, lwowskim.

Dopokąd nie wiadomy był mesaż cesarski, dopotąd nie można było nawet stanowczej powziąć uchwały. Dopiero po dzisiejszem ogłoszeniu mesażu moga się i powinni federaliści porozumieć, co czynić dalej, jakiej treści adresem nam odpowiedzieć. Jeżeli adresy sejmów, w których większość federalistów zasiada, będą równej treści, to i waga tych adresów wobec rządu i korony będzie wielkiej siły. Gdyby zaś każdy z tych sejmów w innym duchu odpowiedział, stronnictwo federalistów w Austrji byłoby rozbite i nic by nie osiągnęło.

Osobliwie unikać należy kierowania się powziętem z góry uprzedzeniem, lub nawet namiętnością. Gdzie uprzedzenie lub namiętność w grę wchodzi, tam rozum stanu przepada. Mamy przykład jasny na świętojurskiej frakcji naszego sejmu, która kieruje się uprzedzeniem i namiętnością. Czynności jej w tej ostatecznie zbiegają się zasadzie: iż »mniejsza o to, że my nic nie osiągniemy, iż kraj nic nie osiągnie, nie poprawi swego bytu materjalnego i moralnego, byle tylko i Lachy tym sposobem nic nie osiągnęli.«

Jeżeliby federaliści w ogóle czy część ich jedna taką samą poszła drogą i kierując się nienawiścią do Niemców i Madjarów, kierując się namiętnością, również takie zająć chciała stanowisko, któreby wprawdzie szkodziło Niemcom i Madjarom, ale żadnej korzyści nie przyniosło federalistom samym: to w takiej polityce nie byłoby zdrowego rozumu stanu.

Zadaniem naszem być powinno: w takim kierunku objawiające się uprzedzenie, nienawiść, namiętność modyfikować, powstrzymywać — aby czynności federalistów nie posłużyły właśnie do dźwignięcia się absolutyzmu w Austrji, podobnie jak czynności Czechów w roku 1848, kierujących się wówczas uprzedzeniem i namiętnością, dopomogły do zwycięztwa i 12letniego panowania absolutyzmu w Austrji. Gdy się wówczas opamiętali Czesi i spostrzegli skutki swej polityki, już było zapóźno.

Przegląd polityczny.

Peszt wita nowych ministrów węgierskich. Wrócili oni już z Wiednia, a dziś zapewne zostanie sejm peszteński urzędownie mesażem królewskim zawiadomiony, że życzeniom narodu stało się zadość, i że nastąpiła *restitutio in integrum*. Przedstawienie ministrów nastąpić ma w środę, a złożenie przysięgi w przyszłym tygodniu w Budzinie. Dotychczasowy tawernik, br. Sennyey, pozostanie i nadal prezydentem Izby wyższej i odjechał do Wiednia. Dzienniki peszteńskie witają nowych ministrów, wskazując im ich obowiązki. *Pesti Naplo* w artykule pod tytułem: „Słowo do ministrów“ wzywa ministrów, by ratowali nieprzerwalność sądownictwa węgierskiego. Aparat dzisiejszy powinien aż do ukończenia nowego przyspieszyć swoje czynności, zaległości powinny być wyrobione z podwójną szybkością, każde zatamowanie czynności tych uchylone, aby żywioły produkcyjne kraju nie były na nowe szkody narażone. *Hon* wykazuje, że ministerstwo węgierskie będzie teraz miało nierównie trudniejsze zadanie, niż w r. 1848, i jest tego zdania, że nie należy się zbytniej oddawać radości, lecz z głęboką rozwagą zabrać do pracy. Główną różnicą między dzisiejszemi stosunkami a ówczesnemi jest to, że „w r. 1848., jak powiada *Hon*, cieszyli się ministrowie, wróciwszy z Wiednia, powszechnem, niepodzielonem zaufaniem narodu, bo byli wyrazem wszystkich stronnictw. Dzisiaj jest ministerstwo wyrazem większości sejmowej, która ma za sobą zepchniętą z widowni partję konserwatywną a przeciw sobie parlamentarną mniejszość.“

W Chorwacji i na Pograniczu wojskowem panuje, wnosząc z głosu tamtejszych dzienników, największe przeciw Madiarom i rządowi oburzenie. *Pozor* powiada w najnowszym artykule „z Pogranicza wojskowego“ co następuje: „Pograniczu, któremu prawnie także głos należy, kazano milczeć, ale Pogranicze myśli i czuje jak cały naród chorwacki. Czyż rząd wiedeński mniema, że mu wolno dziś deptać nogami idey, za któreśmy przed niespełna 20 laty (1848) przelewali krew naszą do ostatniej kropli? Niech mu to Bóg wybaczy, ale my praw chorwackich będziemy zawsze bronić przeciw hegemonii madiarskiej wszelkiemi siłami naszemi. Drawa, Sawa i Dunaj mają jeszcze dość wody do przyjęcia na swe łono zimne gości nieproszonych.“ Telegramy, donoszące o tym artykule, który ogromne w całej Chorwacji sprawił wrażenie, dodają, że nienawiść przeciw Madiarom dochodzi tam do wściekłości.

Prusy. Reskrypt króla Wilhelma pruskiego, zwołujący parlament północno niemiecki na d. 24. b. m., jest tej osnowy:

„My Wilhelm i t. d. czynimy niniejszem wiadomo: Umówiwszy się z rządami sprzymierzonemi państw północno-niemieckich, aby dla naradzenia się nad konstytucją i urządzeniami Związku północnego zgromadzić zastępców narodu na sejm ogólny; gdy pomienione rządy przez pełnomocników swoich d. 18. stycznia r. b. uchwaliły pozostawić koronie pruskiej zwołanie tego sejmu, i skoro wybory powszechne odbyły się d. 12. lutego r. b.: zwołujemy niniejszem sejm ogólny Związku północnego na niedzielę 24. lutego r. b. do naszej stolicy i rezydencji Berlina. Dan w Berlinie d. 13. lutego, j867 (podpis) *Wilhelm — Bismark*.“

Francja. Senatowi francuzkiemu przedłożono *senatus consultum*, które oświadcza, że senat przed powzięciem uchwały co do ogłoszenia jakiej ustawy, może także rozstrzygnąć, iż ustawa, o której mniema, że ważne zmiany w niej mają być zaprowadzone, na nowo musi być wziętą pod obrady ciała prawodawczego. Jeżeli po drugiej debacie ciało prawodawcze bez zmiany przyjmie ustawę, wtedy senat ma tylko prawo zbadać, czy ustawa jest zgodna z konstytucją.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu żądał Gregory przedłożenia aktów odnoszących się do sprawy powstania kandyjskiego i domagał się wyswobodzenia Krety, jeżeli Turcja złamała obowiązujące ją przyrzeczenia. Gregory w przemowie swej chwalił lorda Stanleya a ganił pana Moustier. Layard wykazywał, że rozprawy nad tą kwestją są nie w porę a nagana pana Moustier nieuzasadniona. Lord Stanley oświadcza że Anglia wzywała Portę do poczynienia ustępstw. Zbrojna interwencja byłaby powstanie przedłużyła, przedłożenie aktów jest niemożliwe. Gregory cofnął następnie swój wniosek.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. stycznia.

Δ Od czasu najnowszej metamorfozy w ministerjum austrjackiem, żaden organ urzędowy nie oświecił publiczności o różnicy zapatrywań rządu teraźniejszego na sprawę państwowo-konstytucyjną, i na stosunek części składowych do państwa.

Po raz pierwszy wieczorna *Wiener Abendpost* odsłoniła myśl rządową, obierając ku temu formę oględną reprodukcji artykułu jednego z mniej czytanych dzienników wiedeńskich. Przyswajając sobie myśli poniżej wyrażone, powiada:

„Zasadnicza myśl, ukryta (stillschweigender Grundgedanke) z roku 1861, że rajchsrat zaakceptował konstytucję lutową tylko dla krajów w nim reprezentowanych, występuje jawnie na wierzch, raz dla tego, że prawo konstytucyjne i autonomiczne Węgier uznanem zostało, powtóre, że dziś, po doświadczeniach sześcioletnich, nie ma nadziei, aby się udało jakimbądź sposobem sprowadzić kraje, z tamtej strony Litawy położone, do wiedeńskiego rajchsratu.

„Jak wtedy wszystkie sejmy niewęgierskie wysłały delegatów do Rady państwa, której po jej zwołaniu nie dano nazwy ani szerszego, ani szczuplejszego rajchsratu, i ta zebrana reprezentacja uważała się za zupełnie legalną do przyjęcia (?) konstytucji lutowej, — tak i teraz te same sejmy konsekwentnie wybierać powinny posłów do Rady państwa, i takowa Rada powinna się uważać za legalną do przedsięwzięcia rewizji konstytucji lutowej.“

Dalej zwraca się artykuł przeciw polityce dotychczasowej, i mówi:

„Polityka systowania (Sistirungs-Politik), która myśli zasadniczej z r. 1861 przy zaakceptowaniu konstytucji lutowej nie uwzględniała, mogła mówić o fikcji tak ze stanowiska prawnego jak praktycznego.

Z prawnego, bo pogwałciła prawo dawniejsze; z praktycznego, bo nie udało się rządzić przez kontumację w jednej połowie państwa.

„Szczuplejsza Rada państwa, która przyjęła konstytucję, ma kompetencję do rewizji, bo to jest jej dzieło, które zmienia na mocy swego prawa i według swych interesów, tak, jak sejm węgierski zmienia swoją.“

Widocznie oddana tu myśl rządu, który dziś jest w posiadaniu władzy, — warto się więc powyższym ekspektoracjom przypatrzyć.

Od razu uderza każdego, kto był w r. 1861 podczas oktrojowania patentów lutowych w Austrji, apodyktyczne twierdzenie, jakoby myślą zasadniczą było to, że patent i konstytucja właściwie były pisane i oktrojowane dla niektórych krajów tylko, chociaż ich treść wyraźnie obejmowała wszystkie kraje całej monarchii i chociaż w oddziale VI. patentu Najj. Pan powiada, że wszystkie ustawy zasadnicze, jak dyplom październikowy, jak ordynacje sejmowe, jak i prawo o reqrezentacji państwowej (Grundgesetz über die Reichsvertrettung) razem wzięte stanowią dopiero konstytucję państwa, a nie jeden ułamek.

O takiej myśli ukrytej, niewypowiedzianej przy nadaniu lub przyjęciu konstytucji, nikt nie słyszał dotąd. Jest to wynalazek świeżej daty, który ma dowodzić, że ci, co brali udział w Radzie państwa i nie oponowali przeciw kompetencji ciała prawodawczego, w którym kraje do korony św. Szczepana należące, nie były reprezentowane, tem samem zaakceptowali konstytucję lutową, i że mają kompetencję, a zatem obowiązek zajęcia się jej rewizją.

Większej sofistyki trudno wynaleźć, — stan natury rzeczy jest zupełnie inny. Od razu delegaci większych krajów koronnych występywali w dwojakim kierunku przeciw kompetencji szczuplejszego rajchsratu: raz, że się mięszał w sprawy, do krajów pojedyńczych należące, a powtóre, że sobie przywłaszczał prawo kompletnej reprezentacji całego państwa.

Polacy i Czesi na znak dotykalnego protestu przeciw kompetencji Rady szczuplejszej, wychodzili z Izby podczas rozpraw finansowych i innych państwowych. Że nawet ministerjum ówczesne o takiej ukrytej myśli nic nie wiedziało, dowodzą tego usiłowania, by sprowadzić reprezentantów i z krajów węgierskich do Rady państwa. Udało się mu nareszcie sprowadzić posłów z Siedmiogrodu, a zatem z tamtej strony Litawy. Odwrotnie więc ani rząd ani koryfeusze niemieccy nie dopuszczali, żeby w Radzie państwa mieli zasiadać tylko delegaci krajów niewęgierskich.

Jeźliby zresztą postawić normę, że te kraje, których sejmy wysyłały delegatów do wiedeńskiej Rady państwa, *eo ipso* zaakceptowały konstytucję lutową, i że te same kraje powinny teraz wysłać swych delegatów do rewizji tej (jakoby) zaakceptowanej konstytucji: więc logicznie trzeba powiedzieć, że i Siedmiogród należy do krajów, które reprezentowane być winny w Radzie państwa, na dzień 25. bież. miesiąca zwołanej.

Polityka systowania nie dla tego nazwała taką konstytucję, jaką w praktykę wprowadzono, fikcją, że nie udało się rządzić przez kontumację lub że nowsza pogwałcała starszą konstytucję, tylko dlatego, że ministerjum obstawało przy tem, co nie było, że kazało nazywać białem co było czarne, że kazało większości, rekrutowanej to z zależnych od władzy urzędników, to żywiołow surowych, dekretować to budżet, to pożyczki, to statut bankowy na lat 50 i na całą monarchię, zawsze pod firmą pełnego rajchsratu, i że znowu gdy szło o prawo „odpowiedzialności ministerjalnej“, dało do pozuania, iż ten sam rajchsrat jest właściwie szczuplejszym, choć funkcjonuje jako kompletny.

To więc było fikcją realną, plastyczną, której na drodze transcendentalnej szukać nie ma potrzeby.

Niemieckie dzienniki uporczywie ciągle i ciągle powtarzają, że kraje, które brały udział w Radzie państwa, mają prawo do konstytucji lutowej; i tego się trzymają

Nic dziwnego, że nieproszeni przemawiają za drugich; bo do tego przywykli; ale ztąd nie wynika, żeby drudzy przyjęli oktrojowaną protekcję.

Rzecz ta choć na pozór niby prosta, wymaga wyświecenia. Czyż kraje większe monarchii obowiązane są uważać to za swoje prawo, co się innym podoba nazwać ich prawem, a do którego prawa „oni sami,“ to jest bezpośrednio interesowani nie robią pretensji? i czyli taki prejudykat, n. p., że ten kraj winien brać udział w teraźniejszym rajchsracie, który w ubiegłej sesji wysłał delegatów do rajchsratu, może być zastosowany legalnie do Czech, a równocześnie do Siedmiogrodu nie zastosowany legalnie — chociaż posłowie z Czech w ostatniej kadencji za uprzednim umotywowanym protestem nie przybyli, a Siedmiogrodzianie przybyli do Wiednia?

Podnosimy tylko stronę legalności, ponieważ stało się dziś modą, tę sprawę wszędzie wyprowadzać na wierzch. W ostatniej agitacji wyborczej w prowincjach niemieckich opozycja była ogólną przeciw wysełaniu delegatów do „Rady państwa nadzwyczajnej“ dla tego, że w patencie styczniowym zostawioną została wolność wyboru posłów do rajchsratu z całej Izby, albo z grup. Owoż tedy ta zmieniona norma wyboru (względnie patentów lutowych) zaniepokoiła legalistów niemieckich, którzy oświadczyli że nie będą brać udziału w Radzie państwa, — to właśnie oświadczyli ci, którzy obstawali uporczywie przy swem prawie do konstytucji lutowej. Cóż mają lub mogliby powiedzieć ci, którzy prawa do patentów oderwanych z ogółu praw zasadniczych (ganzen Inbegriff v. Grundegestzen) sobie nie przyznają? Czyli zmuszeni są przyjąć tłumaczenia o kompetencji rajchsratu, o swych prawach i obowiązkach konstytucyjnych od drugich? czyż opozycja tamtych przeciw wyborom z grup a raczej przeciw zostawionej wolności wyboru byłaby więcej legalna, jak tych, którzy trzymając się patentu cesarskiego z dnia 26. lutego 1861, uważają jako konstytucję tylko ogół praw zasadniczych?

My wcale nie przesądzamy w tej ważnej kwestji, ale chcieliśmy teraz tylko okazać, na jak słabych podstawach spoczywają „prawa i obowiązki“ ludów austrjackich.

Czyż jeszcze potrzeba dowodu, że tylko organizacja prawdziwie autonomiczna mogłaby przy dobrej woli ulepszyć tak wypaczone stosunki?

Florencja d. 12. lutego wieczorem.

(*AJO*) Zawiadomił was telegraf, że mój spiew łabędzi, przepowiadający rychły upadek gabinetu Ricasolego, sprawdził się niestety zupełnie. Pozwolicie, że wam streszczę całe wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej — ponieważ ono ze wszystkich tegorocznych było pewnie najważniejszem. Po zagajeniu posiedzenia i po złożeniu przysięgi przez kilku nowych deputowanych, prez. Mari oznajmił Ricasolemu, że posłowie de Boni i Cairoli (obaj należą do opozycji) myślą go zapytać dlaczego władze królewskie nie pozwoliły aby we Wenecji zebrał się mityng ludowy, na którym miano zaprotestować przeciw projektowi ministra finansów, tyczącemu się likwidacji dóbr klasztornych. Po oświadczeniu Ricasolego, że jest gotów odpowiedzieć natychmiast, powstali obaj interpelanci, i z całą namiętnością włoską uderzyli na rząd, ponieważ, według ich zdania, ministerjum złamało §. 32. statutu państwa, który wyraźnie oświadcza, że wszelkie zebrania ludowe są dozwolone. Ricasoli mógł kilkoma frazesami dyplomatycznemi zaspokoić interpelantów — a jednak tego nie uczynił. Wiedząc, że w dniu, w którym Izba odrzuci publicznie nieprzyjęty przez komisję projekt Scialoji, nastąpi krizys ministerjalna, i przeczuwając, że przesilenie to będzie tem trudniejszem, bo odnoszącem się do sprawy pierwszorzędnej, pan prezydent gabinetu chciał wywołać przy teraźniejszej sposobności oczekiwaną krizys, i dla tego tonem na pół wyzywającym odpowiedział mniej więcej temi słowy: „Prefekt wenecki zapytywał mnie telegrafem, czyli może zezwolić na zebranie się mityngu. Ja odpowiedziałem, że nie, ponieważ mityng podobny mógłby najpierw zaszkodzić toczącym się rokowaniom w Rzymie, (wiedzieć tu potrzeba, że kurja rzymska zaczyna się już przychylać do przyjęcia konwencji Lagrand-Dumonceau), a powtóre mógłby grozić także zamięszaniem porządku publicznego, gdyż jak mieliśmy tego niedawno dowód, klasa robotnicza we Wenecji jest zdolną zachowywać się nielojalnie.“ — Słowa Ricasolego oburzyły nie tylko całą lewicę, lecz i pewną część stronników rządowych i kilku zwolenników Rattazzego. Wielu z opozycji zaczęło nazywać postępowanie rządu samowolnem, nie zgadzającem się z konstytucyjnemi ustawami. P. Stanisław Mancini, ten sam, który w grudniu r. 1865 obalił swą mową pierwszy gabinet Lamarmory, zaproponował następujący porządek dzienny: „Izba ufając, że rząd uchyli przeszkody, przeszkadzające wolnemu wypełnianiu ustawy, odnoszącej się do zebrań publicznych, która to ustawa jest zastrzeżoną §. 32 statutu fundamentalnego, jak długo takowa nie obraża praw państwa — przechodzi do porządku dziennego.“ Ricasoli oznajmił, że rząd nie przyjmuje uwag p. Manciniego. Prezydent Mari poddał pod głosowanie, i porządek dzienny został przyjęty 136 głosami przeciw 104. Na uwagę zasługuje okoliczność, że nawet kilku z dawnych ministrów, jak n. p. Chiaves, Lanza, Sella, głosowali tym razem przeciw rządowi.

Ricasoli po jawnej naganie, jaką otrzymał przez Izbę, nie mógł jak tylko podać się do dymisji. Nie życzył on sobie wprawdzie, aby reszta jego kolegów uczyniła to samo, lecz ci chcąc raz wyjść z trudnego położenia, w jakie ich postawił projekt Scialoji, skorzystali z dogodnej sposobności i zbiorową dymisję przesłali królowi do pałacu; działo się to wszystko wczoraj o godzinie 7mej wieczorem.

Dziś zrana obiegały najsprzeczniejsze wiadomości. Dyplomaci zagraniczni latali jak szaleni, aby się o czemś dowiedzieć, a poselstwo francuzkie wytężało wszelkie siły, aby do nowego gabinetu sprowadzić samych zwolenników napoleońskiej polityki. Mówiono, że telegrafem powołano do stolicy jenerała Menabreę, aby on utworzył nowy gabinet; rozpuszczano pogłoskę, że ministerjum pozostanie, ponieważ król włoski zamyśla przyjąć dymisję tylko jednego Ricasolego; utrzymywano wreszcie, że Rattazzi stanie tym razem na czele rządu. Rzeczy poszły zupełnie inaczej. Wiktor Emanuel przekonał się po rozmowie, jaką miał z najpoważniejszymi członkami izby poselskiej, należącymi tak do stronnictwa umiarkowanego jak i do opozycji, że w parlamencie nie ma żadnej większości, któraby mogła wydać z łona swego nowe ministerjum. Nawet lewica, owa zawsze do władzy dążąca lewica, oznajmiła tym razem, że prócz ministra finansów p. de Luca nie jest w stanie dać innych ministrów. Niechcąc tworzyć jakiegoś małżeństwa, któreby do niczego nie doprowadziło, król nie przyjął dymisji żadnego z członków gabinetu i dekretem, odczytanym na dzisiejszem posiedzeniu, odroczył posiedzenia parlamentarne aż do dnia 28. lutego. Podać mogę za fakt, że

jeźli coś nadzwyczajnego nie wypadnie, natenczas dnia 28. bm. nastąpi rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów.

Nie jeden w Europie, znający polityczne stosunki Włoch jedynie z dzienników lub tegorocznych romansów popularnych, których to ramot wytłoczono niestety ostatniemi czasy parę tysięcy, zechce nazywać rząd włoski niekonstytucyjnym, bismarkowskim, jeźli tenże rozwiąże izbę poselską. Nie rzucajmy się porywczo, zważmy wszystkie pro i contra. Czyż jest dzisiaj mąż we Włoszech, któryby jako prezydent gabinetu mógł być liberalniejszym od Ricasolego, któryby mógł się starać więcej o uwolnienie Italii z pod cudzoziemskich wpływów? Męża takiego nie znajdziesz — a więc tylko jeden Ricasoli może pozostać u steru rządu. Izba utworzywszy ze swej strony dość silną większość na początku b. r., rozbiła ją potem przy mało znaczącej interpelacji, i traciła prócz tego czas na czczych deklamacjach, nieprzynoszących krajowi najmniejszej korzyści. Czyż można ręczyć za zdolność obecnego parlamentu, jeżeli on odrzuciwszy projekt Scialoji, nie był nawet w stanie utworzyć innego projektu, tyczącego się dóbr kościelnych? Czyż szkoda takiej narodowej reprezentacji? Bawię od lat trzech we Włoszech, i byłem świadkiem, jak cztery razy zmieniał się gabinet cały, nie licząc w to dymisyj pojedynczych ministrów, których byłoby najmniej 15. Jakież skutki podobnych zmian? Oto każdy nowy gabinet, zaledwie przedstawi się Izbie, żąda natychmiast prowizorycznego budżetu na 3 miesiące a po tych trzech lub sześciu miesiącach, gdy go obalą, następca żąda znów prowizorycznych wydatków. Czternaście miesięcy już trwają powyższe prowizorja, a tu dług państwa wzrasta z dniem każdym o 800.000 franków. To bynajmniej nie żarty — to prowadzi do bankructwa. Włochom zdaje się, że oni dojrzeli już zupełnie politycznie. Istotnie tak dojrzeli politycznie, jak dojrzeli wojskowo; przy stoliku dyplomatycznym takie mogą odnosić zwycięztwa, jakie odnieśli pod Custozą i Lissą. Tej anarchii wewnętrznej, rzucającej się na wszystko, wypada raz koniec położyć, jeśli się nie chce oczekiwać trawiącej, a nic niebudującej rewolucji. Jeżeli Ricasoli ma zamiar, jak to niektórzy utrzymują, silną dłonią ująć ster rządu, i na wzór bohatera z r. 1852, zacząć samodzielne, ale zarazem korzystne dla kraju panowanie, to niech mu los dopomaga. Kto sam sobą rządzić nie umie, ten niech słucha drugich.

P. S. Właśnie w tej chwili dochodzi mnie niewątpliwa wiadomość, że nie 28., jak to powyżej nadmieniłem, lecz pojutrze, tj. 14. lutego wyjdzie dekret królewski, rozwiązujący Izbę. Wyborcy mają być zwołani w pierwszych dniach marca.

Kronika.

— Od komitetu **stowarzyszenia prywatnych urzędników** w obwodzie Tarnopolskim. Komitet zdając sprawę z dalszych swych czynności uwiadamia, iż na założenie funduszu żelaznego Towarzystwa urzędników prywatnych, nadesłał JO. książę Adam Sapieha w dowód uznania praktyczności i użyteczności naszego towarzystwa, kwotę 100 złr. w. a., z życzeniem wpisania go w poczet członków wspierających. Dalej nadesłał p. Konstanty Miebes 15 złr., p. Józef Mroczkowski 10 złr., p. Zacharjasz Bogdanowicz 10 złr., p. Leonard Bober 5 złr., p. Franciszek Gorzejewski 5 złr., p. Piotr Jasinowski 5 złr., p. Władysław Woroszyński 6 złr., p. Józef Czuba 5 złr., razem 1.1 złr. co z poprzednio do kasy oszczędności odesłanemi pieniędzmi uczyni sumę 321 złr.

W imieniu stowarzyszenia czuje się komitet obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie szlachetnym dawcom za gotowość popierania myśli, dążącej do podniesienia materjalnego i moralnego bytu prywatnych urzędników.

Mikulińce dnia 15. lutego 1867. — W niebytności prezesa komitetu *Stanisław Międlicki, Ignacy Sokołowski* sekretarz.

— **Posiedzenie pierwsze ogólnego zgromadzenia** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbyło się wczoraj po południu. Wzmocniono istniejący komitet tymczasowy nowymi 10 członkami i polecono mu wypracować zmianę statutów, instrukcję dla dyrekcji, wydziału i komitetu znawców. Wypracowane projekta mają być poddane pod obrady i uchwałę zgromadzenia w dalszych posiedzeniach. Dopiero po takiem zatwierdzeniu czynności zgromadzenie, nie wyczekując sankcji nowelizowanych statutów, zawiąże się tymczasowo na podstawie już sankcjonowanych i przystąpi do wyboru dyrekcji i wydziału. Zgromadzenie propozycji do tego wyboru, przedstawionej mu przez dotychczasowy komitet, nie przyjęło, lecz uchwaliło aby wzmocniony komitet uczynił ponowną propozycję.

Obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia podamy jutro. Tu tylko nadmienimy, że dyrektorowie podobnego Towarzystwa krakowskiego udawali się do przewodniczącego tymczasowego komitetu lwowskiego i czynili propozycję zlania się obu Towarzystw, ofiarując urządzanie jednego roku wystawy w Krakowie, drugiego we Lwowie. Ani przewodniczący, ani nikt z komitetu tymczasowego, ani wczoraj zgromadzenia nie zawiadomił. Osobiście tylko na przewodniczący zawiadomił już po skończonej debacie, że członkowie komitetu tymczasowego byli przeciwni tej propozycji.

— **Stowarzyszenie gimnastyków** lwowskich otrzymało wczoraj od namiestnictwa zatwierdzenie statutów swoich, ułożonych na wzór istniejących w Pradze i innych miastach słowiańskich stowarzyszeń tego rodzaju, które znane są ogólnie pod nazwą „Sokol". Stowarzyszenie lwowskie przyjęło za godło swoje także „Sokoła w locie". W niedzielę popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia.

— (*A. Ł.*) **Z Brzeżan** d. 16. lutego. Wybory do rady gminnej przedsięwzięte w Brzeżanach z trzeciego koła dnia 12. bm., wypadły z taką jednomyślnością, że bylibyśmy w największym kłopocie, gdyby który z radnych lub zastępców nie przyjął wyboru: w takim bowiem razie wedle §. 27. ordynacji wyborczej wstępuje ten, co po wybranych największą ilość głosów otrzymał. Tymczasem tu zdarzyło się, iż na 320 głosujących pisemnie, tylko na trzech kartkach były niektóre imiona zmienione. Jednomyślność ta tembardziej zadziwia, że liczba głosujących była tak znaczna, objaśnić się zaś daje po części tem, że przez istniejące towarzystwo pożyczkowe ludność miała sposobność przekonać się, kto jej dobra pragnie, i na czyjem zdaniu polegać może. Narady przedwyborcze przekonały także wszystkich, że uwzględnia się słuszne żądania każdego, i nie powoduje samolubnemi widokami.

Także w drugiem kole, w którem głosowało 70, i w pierwszem, w którem brało udział w głosowaniu 36, największa część radnych i zastępców obraną została jednomyślnie, i tylko pojedyncze głosy padły na innych.

— **Z Brzeżan.** Wybory do wydziału miejskiego gminy miasta Brzeżan właśnie ukończone. W skład radnych miasta wchodzą starozakonni w liczbie prawnej najwyższej 12. i 24 chrześcjan. Wybrano jednego urzędnika konceptowego ze sądu, obydwóch adwokatów, notarjusza, fizyka obwodowego, jednego profesora gimnazjalnego, byłego burmistrza, dziekana miejskiego rit. lat. i 16 ze światłych mieszczan. Wybór radnych więc się udał, mimo agitacyj, by w skład radnych nie weszli mężowie inteligencji. Teraz idzie o wybór naczelnika, który jeżeli ma się udać, paść powinien na męża, dotąd w żadnych stosunkach zawisłych i stronniczych niebędącego. Jeżeli już kandydatura pana Józefa Żminkowskiego, który w trudnych czasach był charakteru niezłomnego, pełen poświęcenia i jako najstarszy z członków gminy, niezaprzeczenie jako kandydat odpowiedni uważany być musi, przeprowadzić by się nie dała: toć niewątpliwie zajmuje pierwsze miejsce między kandydatami pan Antoni Łuczkiewicz, znany dotąd z pracy umiejętnej przewodniczący komitetu Towarzystwa pożyczkowego w Brzeżanach. Jest to mąż, który tylko z poświęcenia objąłby posadę naczelnika gminy, nawet z naruszeniem materjalnej rubryki intrat własnych, mąż powszechne uznanie zasług na polu polepszeń znajdujący, mąż, na którym dobro gminy, i tak bardzo znacznie upadłe, tylko zyskać by mogło. Niezaprzeczenie tedy głosy wyborców na pana Antoniego Łuczkiewicza skierowane być winny; zachodzić by mogła kandydatura jednego z zamożnych obywateli miejskich, wielki wpływ na dużo wyborców wywrzeć mogąca, jednak cel osobistego znaczenia przez wybór na naczelnika gmina, powinien ustąpić dobru ogólnemu. Nie wątpimy tedy, że ów kandydat zaniecha osobistych zamiarów, że tedy i przeważna część głosów miejskich obywateli i starozakonnych połączy się ze zdaniem radnych chrześcian z koła pierwszego i niektórych z koła drugiego wybranych.

— (*W.*) **Stryj** d. 14. lutego. Dnia wczorajszego o godz. 9. wieczorem wybuchł ogień na ulicy do jatek prowadzącej, w domu Dawida Hersch Sus, przez nieostrożność. Syn tegoż poszedł na strych ze świecą, która mu z ręki wypadła do kłaków z lnu, na strychu chowanych, i w okamgnieniu dostał się płomień na dach. Z tej to okazji zgorzało dwanaście domów i dwa szpichlerze ze zbożem, i to samych izraelitów uboższej klasy. Między temi domami był tylko jeden asekurowany, i to w tryesteńskiej asekuracji.

Ostatnie wiadomości.

Wobec faktu otwarcia sejmów krajowych w Austrji i przedłożeń rządu wstrzymujemy się od podawania niepewnych wiadomości o przesileniu państwowem. Przytem wiadomości tych nie wiele, Niemcy centraliści kłócą się tylko co do roli jaką każde z odcieni zajęło na konferencji u pana Pratobevery. — *Wiener Zeitung* podaje listę marszałków krajowych przez cesarza mianowanych, niezamieszczamy jej dla braku miejsca. Urzędowa gazeta podaje również spis świeżo mianowanych sędziów powiatowych we Wschodniej Galicji i w jurisdykcji Wyższego Sądu krakowskiego, jak również rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 15. lutego dotyczące ustanowienia sądów powiatowych w obu jurysdykcjach. Jutro podamy te dokumenta.

W ważnej sprawie polskich wyborów do Parlamentu niemieckiego *Dzien. Pozn.* powiada; przeprowadziliśmy stanowczo w W Księstwie Poznańskiem w ośmiu okręgach kandydatów naszych, mianowicie pp. Mottego, ks. Czartoryskiego, Niegolewskiego, Wegnera, Kantaka, Pilaskiego, Szułdrzyńskiego, i Chłapowskiego. W okręgu krotoszyńskim liczyć można prawie na pewno na zwycięztwo p. Graevego, reszta wyborów w Poznańskiem wątpliwa.

W Prusach Zachodnich do tej chwili wybór czterech Polaków zapewniony.

Dziennik Poznański mówi o trudnościach walki wyborczej i parciu Niemców osiadłych wszelkiemi środkami na ludność polską, prośbą i groźbą, o zachowaniu się zaś rządu dodaje:

W wielu miejscach pooddalano natychmiast ze służby Polaków, którzy mimo odgrażań nie dali się odwieść od obowiązku swego. Dowody mamy w ręku i nie omieszkamy zrobić z nich użytku.

Podług doniesień dziennika *Monde*, ma znów Ojciec św. podnieść głos za Polską, a to na tajnym konsystorzu, który w tych dniach prawdopodobnie się odbędzie, dla zatwierdzenia wielu nowych biskupów we Włoszech, Francji i Austrji.

Senatowi francuzkiemu przedstawiony już został *senatus consultus*, rozszerzający jego atrybucje, a mianowicie nadający mu prawo odsełania praw uchwalonych przez Ciało prawodawcze, jeszcze raz temuż Ciału, do nowego roztrząśnięcia i poczynienia zmian,— gdyby dopiero Ciało powtórnie uchwały zawotowało, wtedy senat zamknie się w swojej kompetencji i zadecyduje czy uchwała jest lub nie jest zgodną z konstytucją, od czego zależy przedstawienie jej do sankcji cesarskiej.

Przedłożony Ciału budżet francuzki na rok 1868 ma w ostatecznych sumach wynosić w wydatkach 1,954,342.114 franków, a w dochodach 1,954,525.244 fr., obiecuje więc małą nadwyżkę dochodów.

Jeszcze dzienniki francuzkie i cudzoziemskie nie wyczerpały uwag swoich nad tronową mową Napoleona, a już telegraf petersburgski, będący jak wiadomo w zupełnem rozporządzeniu rządu, stara się świat zawiadomić, że mowa i zawarte w niej widoki pokojowe, jak najlepsze wywarły wrażenie. Nie zdaje się to być bynajmniej świadectwem francuzko-moskiewskiego porozumienia, lecz raczej wskazówką, że Moskwa nie rada widzieć będzie wszelką czynniejszą politykę Francji.

Inne mocarstwo tymczasem, mianowicie Prusy, za pośrednictwem swojego ambasadora hr. Golza, miały wyrazić zupełną zgodność swojego zapatrywania się z francuzkiem na sprawę wschodnią.

Dzienniki berlińskie zamieszczają projekt konstytucji związkowej *P. Z. N.* W jutrzejszym Przeglądzie nie omieszkamy podać szczegółów tego projektu. — Z Saksonią układ wojenny ma być już zawartym. Prusacy obsadzą Drezno, Lipsk i Bautzen. Naczelnego wodza mianuje król pruski na przedstawienie saskie, a komenderującego jenerała może mianować król saski tylko za porozumieniem się z naczelnym wodzem związkowym. Armia saska stanowić będzie 12ty korpus związkowy.

Wybory do parlamentu niem. wypadają po Niemczech wogóle liberalnie. Rząd pruski ma być z nich niezadowolonym. Król otworzy parlament osobiście d. 24. bm.

Sprawa wschodnia komplikuje się nowym elementem. Od kilku dni obiegały już pogłoski, że wicekról Egiptu postawił jakieś swoje żądania względem Porty. Nie przywiązywano do tych pogłosek dostatecznej wiary, i myśmy się też z ich podawaniem wstrzymywali. Dzisiejsze jednak dzienniki angielskie, zwykle dobrze poinformowane, podają już niejakie szczegóły o żądaniach Ismaila-baszy. Wicekról ma żądać tytułu kalifa Egiptu, prawa bicia monety pod własnem imieniem, dozwolenia powiększenia armii do stu tysięcy i mianowania samemu oficerów wyższej rangi. Trzecie żądanie jest nader drażliwe, a pierwsze zbyt dalekonośne, aby Porta na nie miała się zgodzić.

Za Oceanem wewnętrzny spór amerykański rozjątrza się coraz bardziej, a stronom idzie, jak się zdaje, o pozyskanie dla siebie faktycznego gruntu. Obrady w sekretnym komitecie kongresu nad oskarżeniem Johnsona toczą się dalej, prezydent tymczasem z ministrami i gubernatorami Stanów południowych obraduje nad ułożeniem nowego planu odbudowania Unii, zawsze z zupełnem uznaniem narodowego długu, a nieuznawaniem zobowiązań secesji. — Jenerał Grant zaś zwołał radę jenerałów do Washingtonu, aby się porozumieć co do wojskowego położenia Południa. Być może, że to jest komentarz do pogłosek o zamiarach tryumfującego stronnictwa, postawienia i jenerała Grant w stanie oskarżenia, a w każdym razie skutek ogłoszenia przez kongres 10 stanów Południa w stanie wojennym.

Sędziami powiatowymi w Galicji Wschodniej mianowani naczelnicy pow.:

Stan. Sypniewski dla Żmigrodu, Józef Zajączkowski dla Horodenki, dr. R. Ebner dla Przemyślan, K. br. Battaglia dla Glinian, A. Kratochwil dla Skolego, J. Aichmüller dla Dukli, E. Gnatkowski dla Rawy, Winc. Stieber dla Zbaraża, Michał Boczarski dla Starejsoli, Michał Csato dla Kutt, Franciszek Michalewski dla Podbuża, Klemens Mihułowicz dla Rudek, Ignacy Łobaczewski dla Rymanowa, dr. Edward Schäfer dla Husiatyna, Michał Horwath dla Załozice, Władysław Przysiecki dla Tyśmienicy, Józef Popkiewicz dla Tłustego, Paweł Czerczewicz Ilnicki dla Żółkwi; dalej Mikołaj Kostrakiewicz dla Sokala, Jan Czaczkowski dla Bohorodczan, Wincenty Romański dla Obertyna, Fortunat Macieliński dla Buska, Kazimierz Zaręba dla Dubiecka, Jakób Finkel dla Grzymałowa, Józef Pinterhoffer dla Jaworowa, Wacław Korzinek dla Dobromila, dr. Izydor Pasławski dla Trembowli, Piotr Dzikowski dla Uhnowa, Karol Poglies dla Lubaczowa, Henryk Florecki dla Gródka, Antoni Werner dla Peczeniżyna, Edward Biliński dla Kulikowa, Ludwik Stankiewicz dla Zaleszczyk, Władysław Kawecki dla Czortkowa, Karol Kretschmer dla Bóbrki, Oswald Losy Losenau dla Brzozowa, Frydryk Prottung dla Sądowej Wiszni.

Adjunkci urzędów powiatowych: Michał Borzęcki dla Rożniatowa, Feliks Marcinkiewicz dla Kałusza, Józef Lenczowski dla Niżankowiec, Franciszek Usiekniewicz dla Podhajec, Mikołaj Chomicki dla Chodorowa, Edward Lubich dla Mościsk, Franciszek Girziczka dla Kamionki, Wawrzeniec Kralowec dla Krakowca, Antoni Schaecel dla Liska, Gustaw Schenk dla Borszczowa, Franciszek Richter dla Buczacza, Ferdynand Rotta dla Doliny, Edmund Wesołowski dla Kopyczyniec, Franciszek Brzechowski dla Radziechowa, Karol Pasieczny dla Śniatyna, Leon Kruszyński dla Tłumacza, Jan Falkowski dla Turki, Karol Willaume dla Janowa, Walenty Czajkowski dla Jarosławia, Jan Michalczewski dla Stryja, Sylwester Łapczyński dla Bursztyna, Józef Tomaszewski dla Skałatu, Franciszek Łukasiewicz dla Brzeżan, Teofil Szaprowski dla Radymna, Antoni Plutyński dla Sieniawy, dr. Paweł Schwarc dla Boryni, Kazimierz Brzeski dla Birczy, Odillo Scherff dla Bolechowa, Emanuel Łoziński dla Halicza, Józef Sławiński dla Mielnicy, Jan Drelichowski dla Kossowa, Konstanty Czapiński dla Zabłotowa, Jędrzej Skala dla Manasterzysk, Zygmunt Świejkowski dla Kozowy, Klemens Jourec dla Nadwórny, Joachim Starosolski dla Sanoka, Józef Jasiński dla Krosna, Maciej Tupek dla Drohobyczy, Leopold Szymonowicz dla Wojniłowa, Ludwik Majewski dla Komarna.

W juryzdykcji wyższego sądu Krakowskiego, następujący naczelnicy pow.:

Kazimierz Warzeszkiewicz dla Miłówki, Dominik Dipolter dla Biały, K. Roth dla Mielca, Franciszek Hantsch dla Myślenic, Jakób Lankota dla Starego Sącza, R. Radda dla Żywca, Franciszek Gramatyka dla Brzeska, Grzegorz Frank dla Kolbuszowy, K. Bayer dla Skawiny, Karol Alker dla Liszek, Wincenty Persina dla Ulanowa, Antoni Seemann dla Radłowa, Aleksander Słapa dla Andrychowa, Ludwik Felsztyński dla Brzostka, Antoni Korczyński dla Dembicy, Jan Schön dla Jasła, Stanisław Skrzyszewski dla Pilzna, Józef Schovald dla Nowegotargu, Ferdynand Melzer dla Limanowy, Józef Storch dla Kent, Antoni Szczepański dla Gorlic, Wilhelm Mehoffer dla Ropczyc, Adolf Hora dla Kalwarji, Władysław Szmydziński dla Tarnobrzegu, Wiktor Schimeczek dla Przeworska, Mikołaj Kieryczyński dla Krościenka, Fortunat Stroński dla Rozwadowa, Karol Rumanstorfer dla Wojnicza, Henryk Kutschera dla Łańcuta;

i adjunkci:

Antoni Skopal dla Głogowa, Franciszek Honsek dla Niska, Jan Neniczka dla Zasowa, Adolf Arvay dla Frysztaku, Juliusz Fischer dla Wieliczki, Franciszek Kaurzymski dla Dąbrowy, Piotr Smolarski dla Podgórza, Wilhelm Höflich dla Tyczyna, Jan Leichamscheider dla Strzyżowa, Karol Ebner dla Bochni, Gustaw Roztoczil dla Makowa, Ludwik Smolarski dla Wadowic, Michał Liszkiewicz dla Niepołomic, Franciszek Miklaszewski dla Sokołowa, Cyprjan Tarczyński dla Leżajska, Józef Louis dla Krzeszowic.

1. posiedzenie sejmowe.

Po godzinie 11. zaczęli się schodzić posłowie. O ³/₄12 dopiero zeszli się prawie wszyscy. Ogólna fizjognomia sejmu bardzo znacznie zmieniona. Naocznie się pokazuje, jak frakcja świętojurska zmalała. Środek ławek, zajmywanych przez nich, zajęli posłowie, nie do nich należący. Między Kamińskim a Cieńskim siedzi Pawlików, koło Popiela Dzerowicz, koło Chrzanowskiego Guszalewicz. Ksiądz Pietrusiewicz usadowił przy sobie Kocka i Szaszkiewicza i t. p.

Po dwunastej przybył namiestnik z komisarzem rządowym, radcą Bartmańskim.

Najpierw ogłosił nominację ks. Sapiehy marszałkiem, a zastępcą ks. Litwinowicza, potem wzywa sejm, aby sprawdził akta wyborcze ks. Sapiehy, by namiestnik mógł odebrać od niego przyrzeczenie.

P. Grocholski wnosi, aby wybór ks. Sapiehy uznać przez aklamację za ważny.

Zgromadzenie to czyni. Ks. Sapieha składa przyrzeczenie a namiestnik ma mowę do niego, z uznaniem jego bezstronności. Książę wchodzi na krzesło marszałkowskie i zagaja posiedzenie, powołując na tymczasowych sekretarzów hr. L. Wodzickiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, ks. Barewicza i dr. Pfeiffra.

Poczem marszałek odczytał mowę, w której wspomniał, że zmiana ministerstwa już nie zaręcza nam tej zgodności z rządem, z jaką szedł przeszły sejm, jednakowóż stan rzeczy nie jest ściśle i stanowczo określony. Zgromadzenie krzyknęło na wezwanie marszałka trzykroć: niech żyje cesarz!

Potem przemawia hr. namiestnik, oświadczając, iż cesarz cofa zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa a zwołuje zwyczajną, znosząc systowanie manifestem wrześniowym Rady państwa, i wzywa sejm, aby według ustawy wybrał 38 delegatów do Rady państwa. Poczem składa marszałkowi rządowe przedłożenie w tej sprawie. Rada państwa ma się zebrać dnia 18. marca.

W przedłożeniu jest mowa o projektach, które rząd wniesie do Rady państwa. Mesażu cesarskiego więc nie ma, lecz tylko wniosek rządowy, podpisany przez ministrów.

Następuje wyliczenie zapowiedzianych w rządowem przedłożeniu projektów:

1) O wysyłaniu posłów, mających radzić w delegacjach nad wspólnemi z koroną węgierską sprawami.

2) Ustawę dążącą do rozwoju konstytucyjnego państwa.

3) Ustawę o odpowiedzialności ministrów i modyfikacji §. 13.

4) Przedłożenia co do rozszerzenia autonomii krajów koronnych.

5) Ustawy dotyczące nowej organizacji państwa.

6) Ustawy co do polepszenia sądownictwa i do podniesienia materjalnego, i organizacji wojskowej państwa.

Po odczycie polskim następuje odczyt ruski przez ks. Barewicza.

Sejm w milczeniu przysłuchiwał się tym odczytom.

P. Kraiński zabiera głos w sprawie sprawdzenia wyborów i dowodzi, iż Wydział ustępujący nie może wniosków w sejmie czynić, bo czynność jego w sejmie nowym jest nieprawna. Czyni więc wniosek, aby wybrać komisję do sprawdzania wyborów, złożoną z 9 członków.

Samelson wnosi, aby członków Wydziału dawnego upoważnił sejm do sprawdzania wyborów.

Ławrowski mówi przeciw temu i wnosi o komisję z 15 członków.

Przy zamknięciu dziennika trwa rozprawa, którą przerwano wniosek rządowy, nic nie postanowiwszy, co się z nim stać ma.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.